Dziś: Po 100 godzinach wojny w Abisynji - Z terenu krwawych walk o Aduę

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 232 Ł Rok 65 Środa, dnia 9 października 1935

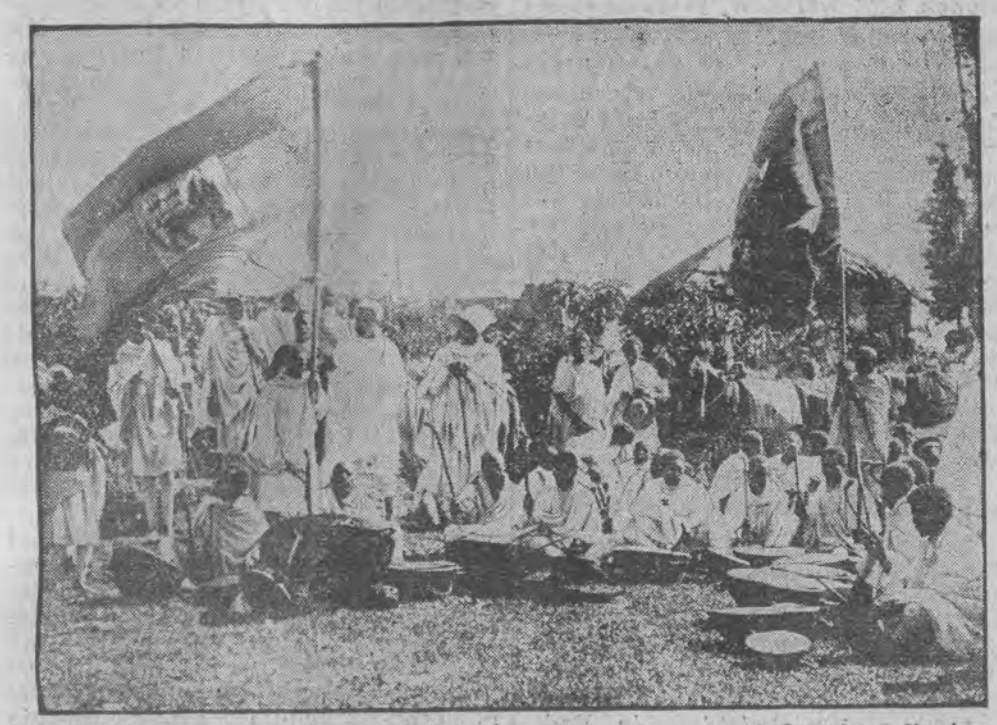

Jąk lwy bronią się Abisyńczycy, którzy niedarmo mają na sztandarach godło lwa na zielono - żółto - czerwonem polu.

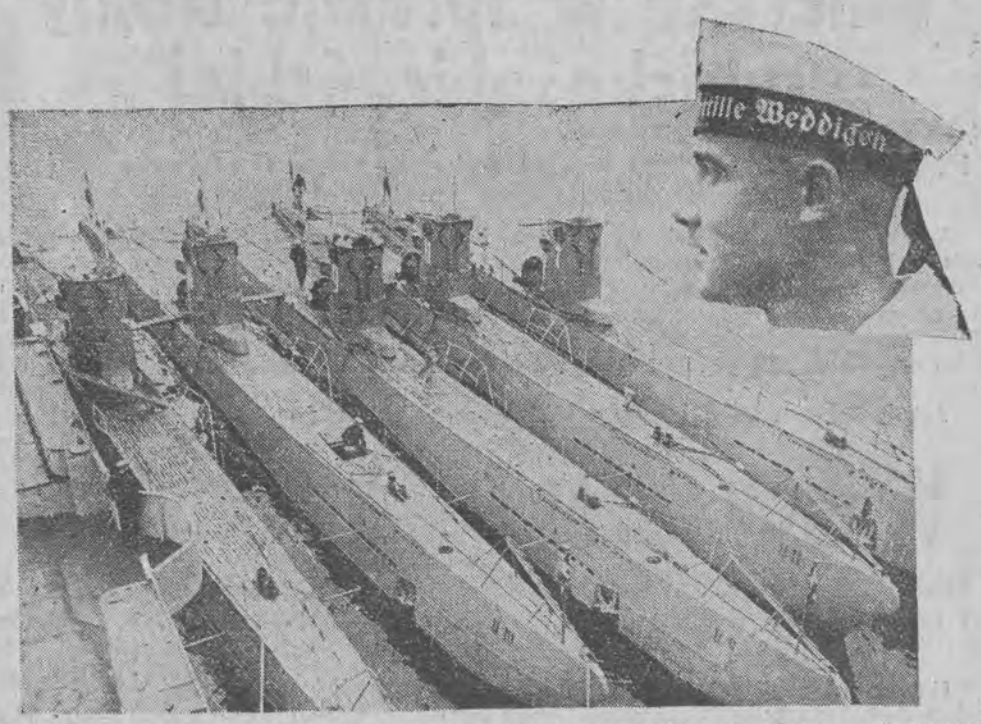

W Kilonji odbyło się uruchomienie pierwszej eskadry łodzi podwodnych, ochrzczonej imieniem Weddigen'a. Jak wiadomo traktat wersalski zabronił Niemcom budowy i utrzymywania łodzi podwodnych.

Z pola walk w Abisynji

Po Adui wojska włoskie zajęły Adigrat i Gerlogubi

Armje abisyńskiie na froncie północnym i południowym otrzymały rozkaz wycofania się ze swych pozycyj — Włosi kontynuują marsz wojenny w prowincji Walkait przy współudziale samolotów bombowych

Londyn. (Tel. wł.) Po zaciętych walkach Adua ostatecznie dostała się w ręce wojsk włoskich, które wyparły nieprzyjaciela na całej linji.

Adis - Abeba. (PAT). W tutejszych kołach oficjalnych — jak podaje Reuter — twierdzą, iż walki pod Aduą nie były zbyt zażarte, a jedynie miały miejsce potyczki pomiędzy posterunkami włoskiemi a abisyńskiemi.

Samoloty włoskie dokonywują lotów wywiadowczych, rzucając bomby. Gerlogubi w chwili obecnej znajduje się w posiadaniu Włochów. Włosi posuwają się naprzód powoli, stosując taktykę umacniania każdej zdobytej pozycji.

Rzym. (PAT). Adua, do której Włosi wkroczyli wczoraj, pozostaje nadal w ich posiadaniu. Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby o Aduę toczyły się jeszcze walki, dotyczą stanu rzeczy, jaki był wczoraj. Są to wiadomości, których transmisja uległa opóźnieniu.

Asmara. (PAT). Wojska włoskie, które w niedzielę rano zajęły Aduę, przywiozły ze sobą na samochodzie ciężarowym pomnik kamienny, który ma stanąć w mieście ku czci żołnierzy włoskich, poległych podczas walk o Aduę w r. 1896.

Londyn (Tel. wł.) Nadeszły tu wiadomości o zajęciu przez władze włoskie miast Adigrat na północy i Gerlogubi na południu. Abisyńczycy cofnęli się na kilkanaście kilometrów.

Londyn (Tel. wł.) Jak donoszą z Adis-Abeba, rząd abysyński w komunikacie urzędowym, wydanym w poniedziałek popołudniu, potwierdził wiadomość o zajęciu przez oddziały włoskie miasta Adgrat na froncie północnym, oraz Gerlogubi na froncie południowym. Armje abisyńskie na obu tych odcinkach frontowych otrzymały rozkaz wycofania się ze swych pozycyj i nie wszczynania narazie żadnych starć z Włochami.

Oddziały włoskie, operujące w prowincji Wolkait, wzmogły swoje ataki i kontynuują swój marsz naprzód, przyczem we wszelkich działaniach są im pomocne samoloty bombowe.

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera przebywający na terenie działań wojennych, donosi, że wojska włoskie są zachęcone ostatniemi sukcesami, gdyż posuwanie się naprzód przychodzi bez większych trudności. Jednakże, jak twierdzą oficerowie, olbrzymie trudności, jakie są do przezwyciężenia, nie mogą być niedoceniane.

Oddziały włoskie posuwają się naprzód trzema kolumnami, zmierzającemi do jednego celu. Koordynacja tego posuwania się jest jednak utrudniona ze względu na nierówności terenu, przez który przebiega tylko parę dróg. Właściwości terenowe ułatwiają Abisyńczykom ukrywanie się i urządzanie zasadzek.

Adis Abeba (PAT). Na froncie południowym w prowincji ogaden włoskie siły zbrojne wykazują dużą aktywność. Operacje piechoty wspomagane są przez samoloty. Abisyńskie siły zbrojne grupują się na lewem skrzydle wojsk włoskich na rzece Dorio.

Entuzjazm Rzymu na wieść o zdobyciu Adui

Mussolini zaraportował osobiście królowi o wzięciu Adui przez wojska włoskie — Depesza do gen. de Bono — Mussolini poleci do Erytrei

Rzym (PAT). Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wzięciu Adui, Mussolini zakomunikował ją osobiście królowi. Następnie Duce wysłał następującą depeszę do generała de Bono: „Wiadomość o ponownem zdobyciu Adui napełnia dumą serca włoskie. Wyrażam tobie i wszystkim wojskowym mą najwyższą pochwałę i wdzięczność całego narodu".

Wiadomość o zdobyciu Adui była przyjęta w całych Włoszech z wielkim entuzjazmem. Wszędzie odbywały się pochody i manifestacje, podczas których wznoszono okrzyki na cześć armji. Wieczorem wszystkie miasta były iluminowane.

Londyn (PAT). Specjalny korespondent „Daily Miror" zapowiada, iż prawdopodobnie wkrótce do Erytrei przybędzie samolotem Mussolini, by odsłonić pomnik wzniesiony ku uczczeniu pamięci Włochów, poległych w r. 1896. Pomnik ten już wczoraj rzekomo został przywieziony do zdobytego miasta.

Samolot hr. Ciano w ogniu pocisków artyleryjskich

Skrzydła samolotu, w którym leciał zięć Mussoliniego, zostały uszkodzone

Asmara (PAT). Samolot pilotowany przez hr. Ciano został ostrzeliwany przez artylerję abisyńską. Dwa pociski ugodziły w skrzydło samolotu, który pomimo to bez trudu wylądował.

Wywiad Mussoliniego

Prasa francuska przewiduje rychły koniec wojny

Paryż. (Tel. wł.) Niektóre pisma utrzymują, że zaszłe w ciągu niedzieli fakty uprawniają do przypuszczeń, iż wojna włosko-abisyńska może ulec likwidacji. Zajęcie Adui przez wojska włoskie zadośćuczyniło ambicjom narodowym Włoch.

Bardzo charakterystyczny — podkreślają pisma — jest apel Mussoliniego do Anglji, skierowany za pośrednictwem wywiadu „Paris Soir". Il Duce oświadczył w tym wywiadzie, że konflikt między Anglją i Włochami nastąpi wówczas, gdy będą wycofane z morza Śródziemnego siły, które tam zmobilizowano.

Mussolini twierdzi, że nawet na te-

renie Genewy można znaleźć rozwiązanie sytuacji. Żołnierze włoscy w Abisynji są gotowi w każdej chwili zamienić karabiny na kosy. W zakończeniu wywiadu wódz faszystów wyraził oficjalne uznanie premjerowi Lavalowi.

Addis-Abeba w obliczu ataku lotniczego

Tysiące ludzi skryło się do schronów

Po otrzymaniu sygnału całe miasto zostanie szybko ewakuowane

Adis Abeba (PAT). Haile Selassie rozkazał wykopać na wzgórzach otaczających miasto schrony, do których o świcie udały się już tysiące mieszkańców z dziećmi i całym swoim dobytkiem.

Po otrzymaniu sygnału o zbliżającym się ataku samolotów włoskich całe miasto zostanie w szybkiem tempie ewakuowane.

Adis Abeba (PAT). Reuter dowiaduje się, iż członkowie korpusu dyplomatycznego wysłali do swych członków depesze, prosząc o uzyskanie zapewnienia ze strony rządu włoskiego, iż ani Adis Abeba ani Odiredawa nie będą bombardowane.

Ameryka w sprawie wojny włosko-abisyńskiej

Prezydent Roosevelt wydał dekret, zakazujący sprzedaży stronom wojującym sprzętu wojennego

Waszyngton. (Tel. wł.) Roosevelt ogłosił dekret, zakazujący sprzedaży obu stronom wojującym sprzętu wojennego. Za wykroczenia przeciw dekretowi prezydenta, grożą kary do 5 lat więzienia i 10 tys. dolarów grzywny.

Jak wynika z oświadczenia prezydenta Roosevelta, w związku z wydaniem dekretu rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie również udzielał ochrony na morzach statkom amerykańskim, przewożącym towary do obu krajów. W Londynie panuje wielkie zadowolenie z powodu wydania wspomnianego dekretu.

Włochy uznane za napastnika!

Rada Ligi Narodów uznała, że Włochy pogwałciły art. 12, 13 i 15 paktu — O sankcjach zadecyduje plenum Ligi w środę, 9 b. m.

Genewa (Tel. wł.) W poniedziałek popołudniu odbyło się oczekiwane z wielkiem napięciem posiedzenie rady Ligi Narodów, które zostało specjalnie zwołane dla przyjęcia sprawozdania komitetu trzynastu Ligi dotyczącego sporu włosko-abisyńskiego.

W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie rady Ligi z premjerem Lavalem i min. Edenem na czele. Sprawozdanie i rezolucję utrzymane w stanowczym, ale umiarkowanym tonie, lecz szczegółowo określają ostatnie wypadki w Abisynji, przedstwił radzie Ligi przewodniczący komitetu trzynastu, poczem obie strony zainteresowane replikowały, przedstawiając obustronnie stanowisko swoich rządów.

Genewa (Tel. wł.) Po replice przedstawicieli zainteresowanych w sporze abisyńsko-włoskim delegatów rządowych, rada L. N. przystąpiła do głosowania nad przyjęciem sprawozdania komitetu trzynastu, oraz komitetu sześciu. Za sprawozdaniem i rezolucją komitet trzynastu opowiedzieli się wszyscy członkowie Rady, a jedynie przedstawiciel Włoch głosował przeciw obu przedłożeniom.

Tem samem, Rada stanęła na stanowisku art. 15 paktu Ligi Narodów. Rada przyjęła sprawozdanie komitetu sześciu, który stwierdza, że Włochy wbrew przyjętym zobowiązaniom, określonym w art. 12 paktu Ligi, jako członek Ligi Narodów, przystąpiły do działań wojennych.

Od redakcji: Wobec takiego stanu rzeczy postępowanie Włoch naraża je na skutki, wynikające z artykułu 16 paktu Ligi Nar., w którym mowa, że naruszenie artykułów 12, 13 lub 15 paktu Ligi jest z natury rzeczy aktem wojennym. Wszyscy członkowie Ligi Narodów winni natychmiast zerwać wszystkie stosunki handlowe i finansowe z państwem, dopuszczającem się napaści na innego członka Ligi. Abisynja — jak wiadomo — należy do Ligi. Ostateczne decyzje co do sankcyj przeciw Włochom zapadną na środowem zgromadzeniu Ligi Narodów.

W Londynie o sankcjach

Londyn (Tel. wł.) Prasa londyńska, omawiając prace Ligi Narodów, stwierdza zgodnie, że o sankcjach wojskowych przeciw Włochom nie może być mowy. Najlepszem wyjściem z sytuacji byłby zakaz importu towarów włoskich.

Jedno z pism stwierdza, że Rada Ligi Narodów może na swem posiedzeniu oświadczyć, iż Włochy naruszyły pakt Ligi.

Po 100 godzinach wojny w Abisynji

Najsilniejszym sprzymierzeńcem Abisyńczyków góry i ostre warunki atmosferyczne
Mimo to wojska włoskie pokonują trudności i posuwają się stale naprzód

Komunikaty z placu bojów w północnej Abisynji są pełne sprzeczności. Do tej pory niewiadomo naprzykład definitywnie, czy Włosi zajęli Aduę, choć wiadomość o upadku tego miasta, liczącego około 8 tys. mieszkańców, już kilkakrotnie podawano i dementowano.

Uporczywe walki włosko-abisyńskie obrazuje upór i przywiązanie Abisyńczyków do swych stron rodzinnych.

Przewaga środków techniki wojennej jest całkowicie po stronie włoskiej, o której orzeczono w poniedziałek w Genewie, że **jest napastnikiem** w zrozumieniu paktu Ligi Narodów.

Włoska ofensywa z Asmary w Erytrei, gdzie założono północną bazę operacyjną, ruszyła w trzech kolumnach po linji trzech naturalnych szlaków w kierunku Tigré: dwie drogi wychodzą wprost z Asmary do Aduy. Są to te same szlaki, któremi przed niespełna czterdziestu laty posuwały się dywizje gen. Baratieri, wycięte potem w 3896 w wąwozach pod Aduą. Trzeci szlak wiedzie z Baressy, miejscowości, położonej na połowie drogi Massaua — Asmara; przez Addi Kale dociera się do Adigratu, na którym w czasie ekspedycji gen. Baratieri powiewała już flaga włoska. Drogę tę ulepszono w ostatnich miesiącach, przygotowując ją do wymogów gigantycznej kampanji wojennej.

Opór abisyński na linji obronnej Aduy kruszyli Włosi wypadami lotniczemi, działaniem artylerji i natarciami tanków, które tutaj, przy jakotakich warunkach terenowych, mogły jeszcze znaleźć zastosowanie. Skuteczność nowoczesnych środków wojennych nie musiała się jednak okazać dostatecznie silną, zważywszy długość walk o Aduę. Miasto nie posiada zresztą jakiegoś szczególnego znaczenia strategicznego. Dla Włochów zatknięcie sztandaru na miejscu dawnej klęski ma raczej charakter symboliczny i prestiżowy.

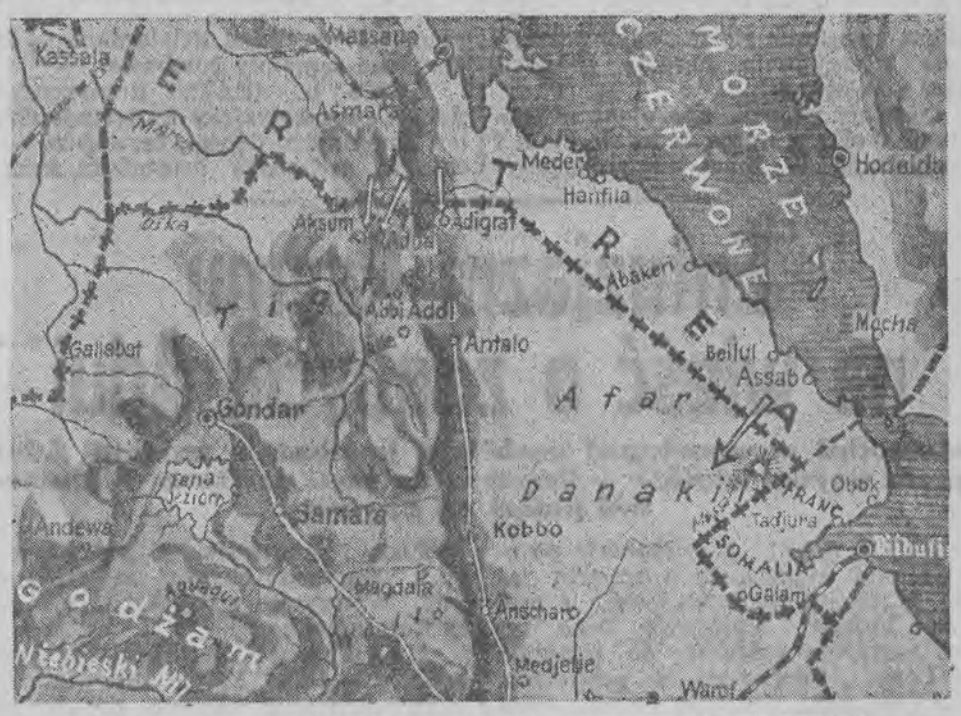

KIERUNKI PÓŁNOCNO-WSCHODNIEGO UDERZENIA WŁOCHÓW.

Strzałki wskazują kierunek pochodu poszczególnych korpusów, mających za zadanie — po opanowaniu północno-wschodnich prowincyj abisyńskich — koncentryczny atak na Adis Abebę. Przedtem trzeba jednak pokonać pasmo górskie wysokie 3 do 4 tysięcy metrów.

W rejonie, w którym obecnie włoskie wojska otrzymują krwawy chrzest bojowy, stan dróg jest jeszcze względnie znośny. Lecz już niedaleko za linją Aksum — Adua — Adigrat zaczyna się górskie bezdroże, usłane tysiącem trudności. W tym terenie trakcja motorowa: tanki, zmotoryzowana artylerja i samochody ciężarowe, wiozące amunicję, żywność i pomoce techniczne, okażą się przeważnie bezużyteczne, a w wielu wypadkach zawadą, utrudniającą ruchy wojskowe. Na wąskich ścieżkach górskich trudno zachować kolumny marszowe i konieczną, w razie akcji zdolność manewrowania żołnierzem.

Abisyńczycy, posiadający wrodzone talenty strategiczno-taktyczne, nie przyjęli dotąd większej rozprawy orężnej na tych terenach Tigré, gdzie ich przeciwnik mógłby rozwinąć mechanizm nowoczesnej wojny. Abisyńczycy, podtrzymując opór z uwagi na dokonywującą się na tyłach koncentrację wojsk, gromadzących się pod wodzą następcy tronu w rejonie Desyo (na północnym zachodzie od Adis-Abeby, wysokości Dżibuti — na wschód) manewrują tak, aby korpus północny Włochów wciągnąć w głąb górzystego (przeszło 2.000 metrów ponad poziomem morza) zaplecza Aduy.

W tym terenie pokaże się dopiero zdolność bojowa żołnierza włoskiego. W rozrzedzonem powietrzu serce pracuje inaczej, uderzając znacznie szybciej. Żołnierz, nieprzyzwyczajony do przebywania w tej wysokości, męczy się szybko nawet marszami. A wypadnie zapewne często nosić ciężki, kilkudziesięciokilowy ekwipunek. Za dnia słońce piecze na wyżynach i szczytach niemiłosiernie; krótko jednak po zachodzie wszystko lodowacieje.

Zdaniem jednego z doświadczonych niemieckich lekarzy, górale abisyńscy maszerują bez większego wysiłku około 70 kilometrów dziennie, gdy tymczasem świetnie wygimnastykowani Anglicy ulegali nieprzezwyciężalnemu zmęczeniu po przebyciu 15 kilometrów i to w dużo wolniejszem tempie. Nawet przy umiarkowanem tempie posuwania się w górach Anglicy padali ofiarą porażenia płuc z powodu zbyt intensywnej pracy w rozrzedzonem powietrzu. Cyfrowo określa się wytrzymałość białych jako odpowiadającą tylko jednej piątej części wytrzymałości fizycznej tubylców.

Dopiero w terenie wysokogórskim rozpocznie się właściwa wojna włosko-abisyńska. Szanse Abisyńczyków ulegną tam wybitnej poprawie. Wzrośnie wartość celności strzałów indywidualnych i bagnetu oraz tubylczej dzidy.

Ofensywa od północy pochłonie sporo czasu do chwili, kiedy wojska włoskie połączą się z korpusem, który równocześnie wyruszył z Assab, i koło Mussa Ali wkroczył na teren Dankali. Zadaniem tej grupy operacyjnej będzie dotrzeć do mostu na rzece Hawasz w punkcie przecięcia linji kolejowej Adis-Abeba — Dżibuti z rzeką. Wespół z armją somalijską, która wkroczyła do Ogadenu na południu cesarstwa abisyńskiego, miałyby dwie północno-wschodnie grupy włoskie rozpocząć koncentryczny marsz na Adis-Abebę.

Zdaje się jednak, że chwila realizacji tych zamierzeń włoskiego sztabu generalnego jest jeszcze bardzo odległa. Punkt ciężkości działań spoczywa bowiem na północy Abisynji.

Dr. T. P.

Pogotowie na Malcie

Lavaletta. (PAT.) Władze na Malcie wydają zarządzenia ostrożności. Rozciągnięto druty kolczaste na wybrzeżu, gdzie istnieje możliwość wylądowania.

Garnizon został wzmocniony. Przybyłe wojska składają się z saperów, artylerji zenitowej, sanitarji i lotnictwa. Oczekiwany jest przyjazd 5 pułków. Flotylla torpedowców i łodzi podwodnych przeprowadza w pobliżu wy-

---

Nowy dygnitarz

Warszawa. (Tel. wł.) Minister skarbu Zawadzki mianował naczelnym inspektorem cel w Gdańsku dotychczasowego naczelnika wydziału w departamencie celnym min. skarbu, Maksymowicza, który brał udział w ostatnich rokowaniach polsko - gdańskich i odegrał w nich wybitną rolę. (w.)

Kongres gospodarczy

Warszawa. (Tel. wł.) Na styczeń projektowane jest zwołanie kongresu polskich izb przemysłowo-handlowych. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze do kongresu. (w.)

Dyplomatyczne łowy

Warszawa. (Tel. wł.) W polowaniu na rogacze, urządzonem przez hr. Alfreda Potockiego w lasach łańcuckich, wzięli udział: ambasador v. Ribbentrop, ambasador polski w Berlinie Lipski, oraz liczne grono zpośród arystokracji.

Ordynat łańcucki zaprosił na polowanie wyłącznie przedstawicieli rodów Potockich i Radziwiłłów. Janusz Radziwiłł, który był obecny na posiedzeniu Senatu, w polowaniu nie wziął udziału. Po zakończeniu polowania, Ribbentrop przez Kraków udał się do Berlina. W kołach politycznych utrzymują, że polowanie to miało charakter wyłącznie towarzyski. (w.)

Pamiętajcie o haśle:
„Swój do swego po swoje"

S. p. Marja Rydlewska

W Poznaniu zmarła zasłużona działaczka narodowa, śp. Marja z Kasiewiczów Rydlewska. Śp. Zmarła za czasów niewoli rozwijała żywą działalność niepodległościową. W wolnej Polsce, odznaczona krzyżem zasługi — chociaż o niego jak i wogóle o żadne zaszczyty nigdy się nie ubiegała, pracowała wytężenie na polu społecznem. Była wszędzie, gdzie potrzeba było Jej pomocy, nie uchylała się od żadnej pracy, służyła radą, współpracą.

W śp. Zmarłej stracił ruch narodowy jedną z tych dzielnych działaczek, których praca silnie wpłynęła na wzmożenie zwartości narodowej społeczeństwa ziem zachodnich.

Katastrofa samolotowa

Cheyenne (Wyoming). (PAT). — Na zachód od Cheyenne spadł dziś rano samolot pasażerski. Trzech członków załogi i 9-ciu pasażerów poniosło śmierć.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Berlina strona niemiecka oświadczyła ponownie delegacji polskiej do rokowań o traktat handlowy z Niemcami, że likwidacja zamrożonych należności polskich w Niemczech w formie wypłat gotówkowych jest niemożliwa. Sytuacja dewizowa w Niemczech wyklucza wszelką możliwość regulacji pretensyj polskich w gotówce. Delegaci niemieccy ponowili propozycję uregulowania należności polskich w drodze dostaw towarowych i wymienili odpowiednią listę towarów, które mogłyby być przewiezione do Polski dla likwidacji pretensji polskiej. (w)

na gorącym uczynku

Ataki prasy „sanacyjnej" oraz półurzędowych polskich agencyj telegraficznych na rumuńskiego ministra spraw zagranicznych dały w kraju tym wyniki jak najgorsze. Prasa rumuńska różnych odcieni rewanżuje się artykułami, które przedstawiają obecną polską politykę zagraniczną w świetle fatalnem, jako dwulicową i w gruncie rzeczy zależną od polityki niemieckiej.

Niesłychanie ostro i zjadliwe piszą: urzędowa „L'Indépendance Roumaine", liberalny organ „Nationalul Nou" i wielki dziennik „Universul".

Stosunki Polski z sąsiadami są coraz gorsze — z wyjątkiem „przyjacielskich" Niemiec, pojmujących zresztą swą „przyjaźń" tak, jak o tem świadczy — Gdańsk.

*

Na marginesie wywiadu p. Sławka w sprawie nowych obyczajów posłów i senatorów „Gazeta Polska" pisze:

„Przed posłami i senatorami do nowych Izb stoi wybór: albo potrafią zdobyć się na przełamanie w sobie „dawnych nałogów", i wówczas odegrają swoją rolę — albo tego uczynić nie potrafią i wówczas Izby rozbiją się na nowe partje i partyjki, dbające o mandaty własne i przywileje swoich klientów, partyjki nie lepsze od dawnych i jak dawne godzące w moc, siłę i rozwój Państwa. Na rezultat tego wyboru czeka całe społeczeństwo z nadzieją i niepokojem zarazem."

Jest to niezrozumiałe. Przez całe lat 8 walczyła „sanacja" z partjami, a ostatnia ordynacja wyborcza miała być „gwoździem do ich trumny". Z wystąpienia „Gazety Polskiej" dowiadujemy się, że partje nie zostały zniszczone i gotowe nawet odżyć. Cóż więc sądzić o **triumfie „sanacji"**, że „pokonała partje?"

Sejm i Senat już zamknięte!

Odpowiednie zarządzenia Prezydenta Rzplitej otrzymali marszałkowie izb w poniedziałek

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 7 października r. b. zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Odpowiednie zarządzenia doręczył w poniedziałek 7 bm. szef biura prawnego prezydjum rady ministrów p. Władysław Paczoski pp. marszałkom Sejmu i Senatu.

Przyspieszenie wyborów w Anglji?

Otwiera się pole karjery dla lorda Churchilla

Warszawa. (Tel. wł.) Z Londynu nadeszły wiadomości, że wobec korzystnej konjunktury wewnętrznej, istnieje zamiar przyspieszenia terminu wyborów do parlamentu, które miałyby się odbyć z końcem listopada, prawdopodobnie 28 listopada.

Obiegają także pogłoski, że były kanclerz skarbu Churchill z pewnością w przyszłym gabinecie konserwatywnym, utworzonym po nowych wyborach, zająłby stanowisko wybitne.

Uroczystości narodowe w Radomiu

Poświęcenia sztandaru koła S. N. Radom, dokonano w obecności licznych delegacyj pozamiejscowych kół S. N.

Radom. 7. 10. W ub. niedzielę odbyła się w Radomiu uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Narodowego przy udziale pokaźnej ilości placówek Str. Narod. z powiatu i okolicy, oraz delegacyj kół S. N. z dalszych miejscowości. Między innemi do Radomia przybyła delegacja narodowej Łodzi z kpt. Grzegorzakiem i proporcem koła S. N. Łódź-Bałuty.

Wobec niewydanego przez starostwo zezwolenia na przemarsz w pochodzie do kościoła, uczestnicy uroczystości udali się pojedyńczo do kościoła Opieki Najśw. Marji Panny w Radomiu, gdzie o godz. 9,55 odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Po akcie poświęcenia, dokonanym przez miejscowych księży, prezes zarządu okręgowego Str. Nar. b. senator Sołtyk wręczył poświęcony już sztandar chorążemu Franciszkowi Kiepieli, robotnikowi z Radomia.

Po wręczeniu sztandaru zebrani członkowie Str. Nar. złożyli przyrzeczenie, że wytrwają na straży idei Obozu Narodowego, poczem wzięli udział w nabożeństwie, odprawionem przez ks. prałata Bronisława Ekierta. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Łukasik. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Żeromskiego 46. Przed lokalem nastąpiło rozwiązanie uroczystości. W świetlicy odbyła się krótko potem odprawa kierowników powiatowych i gminnych okręgu radomskiego S. N. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych wysłano depeszę do prezesa Romana Dmowskiego. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski zakończono odprawę.

* * *

W toku niedzielnych uroczystości, jak już w części nakładu donosiliśmy, doszło do wypadków, które — mamy nadzieję — znajdą swój epilog przed sądem. W interesie publicznym leży przeprowadzenie dowodu prawdy na fakty, które zdarzyły się w niedzielę na ulicach Radomia, w szczególności na to, w jakich okolicznościach nastąpiło pobicie członków Str. Nar., oraz bezbronnych kobiet i w jakich okolicznościach podeptano i podarto sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej i Orła Białego.

Kino DOM LUDOWY Łódź, Przejazd 34.
„WERONIKA" z FRANCISZKĄ GAAL
Ceny miejsc na pierwszy seans po 40 gr. Początek o godz. 4-tej po południu.
Podczas przerwy koncertuje pierwszorzędny zespół muzyczny.
ag 15643

Zawodowa kryminalistka

Warszawa. (Tel. wł.). Policja czechosłowacka wydała władzom polskim niejaką Knys, która grasowała przez szereg lat na Kresach Wschodnich i ma za sobą 12 skazujących wyroków polskich. (w)

Z rynku zbożowego

Warszawa. (Tel. wł.). Pod wpływem wojny włosko - abisyńskiej zapanowała na światowych rynkach zbożowych mocna tendencja dla wszystkich gatunków ziarna.

Nerwowe nastroje powodują wielkie różnice cen. W ciągu jednego dnia eksporterzy polscy przeprowadzili szereg korzystnych transakcyj z zagranicą na dostawy żyta i owsa. Mocna tendencja na rynkach zagranicznych spowodowała dalsze wzmocnienie cen zboża na rynku krajowym. (w)

Opozycja chłopska na Litwie

Ryga. (PAT). Z Kowna donoszą: Nastroje opozycyjne wsi litewskiej nie zostały jeszcze całkowicie zlikwidowane. Przejawiały się one zwłaszcza w okręgach południowych i południowo-zachodnich, choć nie brak również głosów niezadowolenia i na pograniczu litewsko-łotewskiem. O ile początkowo cały ruch nosił charakter wybitnie ekonomiczny, chodziło bowiem o podniesienie ceny produktów rolnych do granic opłacalności, o tyle obecnie na pierwszy plan

Dengis zwyciężył

Nowy Jork. (PAT). W Baltimore odbył się bieg maratoński o mistrzostwo St. Zjedn. Zwyciężył Dengis w czasie 2:38:24 sek. przed M. Porterem 2:39:52 sek.

Olbrzymie deficyty ubezpieczalni

Warszawa. (Tel. wł.) Zamknięcia bilansowe Ubezpieczalni Społecznych za rok 1934 wykazują przeważnie niedobory, dochodzące niejednokrotnie do sum kilkumiljonowych. Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie wykazała 4,6 miljona, w Łodzi 2,4, w Poznaniu 1,1 miljona. Mniejsze co do ilości członków Ubezpieczalnie w różnych stronach kraju zamknęły rok operacyjny z deficytem, dochodzącym do kilkudziesięciu względnie kilkuset tys. zł. (w)

W Polsce trzeba rozpocząć od... oszczędności!

Oszczędność, gospodarność i racjonalność wydatków nabiera znowu znaczenia

Napisał prof. Roman Rybarski

Sprawa oszczędności w gospodarce publicznej nabiera znowu znaczenia. Nawet ci, którzy twierdzili, że te oszczędności doszły już do swojego kresu, dzisiaj uznają, że można je przeprowadzić, i to w znacznych rozmiarach. Dostrzegli to, czego nie chcieli widzieć przez długie lata. Przyznają, że czasami wydaje się niepotrzebnie pieniądze państwowe.

Coprawda długa jest droga między rozumieniem tej prawdy a jej przeprowadzeniem w praktyce. Wiele na tej drodze znajduje się przeszkód. A przedewszystkiem nie wszyscy dobrze rozumieją, na czem naprawdę polegają te oszczędności, nie zdają sobie sprawy z ważnego ich znaczenia.

Najpierw oszczędność, pojęta najznośniej. Oznacza ona powstrzymanie się od wydatku, na który nie stać skarbu, — zarówno od wydatku niepotrzebnego, jak i nawet bardzo potrzebnego. Chodzi tu o to, by nie wydawać więcej, niż się ma, by nie dopuszczać do deficytu.

Taką oszczędność musi dzisiaj praktykować każdy minister skarbu, każdy kierownik administracji publicznej, odpowiedzialny za jej finanse. Stan oszczędnościowy wyraża się przedewszystkiem w kontroli wszystkich tytułów wydatków, wszystkich pozycyj budżetu; trzeba skreślić to, co tylko da się skreślić.

Na tem nie koniec. Potrzebny jest dalszy etap, wyrażający się w gospodarności wydatków. Nazywamy tak troskę o to, czy wszystkie wydatki, które zostaną po skreśleniach z oszczędności, dawały jak największy wynik w porównaniu z kosztami (nakładami), by były najbardziej ekonomiczne. Czy przypadkiem nie wydaje się za dużo w stosunku do celu, czy tego samego wyniku nie można osięgnąć tańszym kosztem?

Brak gospodarności może się przejawić zarówno w niepotrzebnych wydatkach rzeczowych, w zbytku budowlanym i reprezentacyjnym, jak i w wzroście aparatu biurokratycznego, który pochłania nieraz lwią część wydatków, przeznaczonych na właściwe cele.

Wreszcie bardzo ważnem jest przestrzeganie racjonalności wydatków. W potrzebach państwowych istnieje pewna hierarchja; przestrzegać jej trzeba i w wydatkach. Istnieją wydatki bardziej pilne i takie, które można odłożyć. Istnieją inwestycje, które wzmagają siły gospodarstwa narodowego, jak również i inwestycje, wymagające w przyszłości nowych, nieproduktywnych wydatków na ich utrzymanie. Rozpoczyna się jakieś budowle bez należytego planu i zabezpieczenia funduszów na wykończenie; wówczas marnuje się uwięziony kapitał.

Między różnemi robotami publicznemi powinna być pełna koordynacja; nie powinno się czekać na różne uzupełniające roboty w innych działach, gdy się już włożyło wiele pieniędzy w jakąś budowlę.

Czy naprawdę przestrzega się w naszej gospodarce publicznej oszczędności, gospodarności i racjonalności? W odpowiedzi na to możnaby napisać całe tomy z bardzo smutnemi cyframi i obrazami. Nie wszystko można usprawiedliwić brakiem doświadczenia młodego aparatu państwowego. W każdym razie powinno być coraz mniej tych niedomagań.

O pieniądze bardzo trudno. Znany ekonomista włoski Maffeo Pantaleoni napisał kiedyś — w odpowiedzi na ankietę finansową Ligi Narodów —, że podatki potrafi nakładać byle głupiec. Nie używając tak drastycznych określeń, możemy powiedzieć, że pieniądze podatkowe potrafi wydawać każde cudowne dziecko, każdy domorosły genjusz, o ile rozporządza kasą państwową lub kredytem publicznym. Łatwo jest wydawać cudze pieniądze. Płyną one jak woda, a zarazem uzyskuje się za nie rozgłos, prowadzi się — jak się to mówi —, pracę „państwowo-twórczą".

Zbudowano w Polsce wiele, nawet bardzo piękne rzeczy. Ale, czy wszystko to, co zbudowano, kosztuje tylko tyle, ile powinno kosztować? A z drugiej strony powstało wiele instytucyj,

jak gdyby na pokaz, lub w rozmiarach, których nie może wytrzymać siła płatnicza ludności.

Dzisiaj lekceważona od lat kilku zasada oszczędności wraca z żelazną koniecznością. Narazie jednak wróciła tylko na łamy pism. Odezwie się zapewne w przemówieniach rządowych. Ale to nie wystarczy.

Protesty wyborcze

Warszawa. (Tel. wł.). Ogółem złożono 36 protestów wyborczych. Z tego 30 przeciwko wyborom do Sejmu i 6 do Senatu. (w)

Wybuch w kopalni

Praga. (PAT.) W kopalni węgla w Teplice Sanov nastąpił w nocy wybuch gazów. Z 19 górników, którzy pracowali w szybie, 6 poniosło śmierć, a 13 uratowano.

Katastrofa lotnicza

Luksemburg. (PAT.) Podczas zawodów w Esch jeden z samolotów dotknął przewodu elektrycznego o wysokiem napięciu.

Samolot spadł. Pilot złamał nogę, a pasażer poniósł śmierć.

Pijany wpadł na przechodnia i... zabił się

Chorzów. (Tel. wł.) W niedzielę około godz. 20,45 ulicą 3 Maja w Wielkiej Dąbrówce jechał na rowerze w stanie podchmielonym mieszkaniec Brzezin Śląskich Ryszard Piątek, zamieszkały przy ul. Rolnej 5.

W pewnej chwili wpadł on na przechodzącego ulicą Konrada Zabiegałę z Wielkiej Dąbrówki. Zabiegała wyszedł z wypadku cało, ale pijany rowerzysta spadł z roweru, odnosząc szereg wewnętrznych obrażeń. Przewieziony do szpitala w Szarleju, zmarł wkrótce. (m)

Ulgi w opłatach szkolnych

Warszawa. (Tel. wł.). Ulgi w opłatach szkolnych, oraz opłatach w taksach administracyjnych, przysługujące dzieciom funkcjonarjuszów państwowych, oraz zawodowych wojskowych, zostały także przyznane niższym pracownikom państwowym, a mianowicie kolejarzom i pocztowcom.

Dzieciom pracowników innych przedsiębiorstw państwowych, jak Monopoli, Bank Polski i Bank Rolny ulgi w opłatach szkolnych mogą być przyznawane tylko indywidualnie, w razie niezamożności rodziców.

Wiadomości

W Antwerpji na grupę nacjonalistów powracających z akcji propagandowej napadło kilku komunistów na rowerach. W czasie bójki strzelano. Policja rozproszyła przeciwników. Pięciu komunistów i pięciu nacjonal - socjalistów odniosło rany.

*

W Londynie kilkaset osób usiłowało demonstrować przed ambasadą włoską. Policja rozproszyła manifestantów, którzy gromadzili się jeszcze kilka razy w okolicznych dzielnicach.

*

Były premjer hiszpański Azana ogłosił zaprzeczenie wiadomości o tem, jakoby podpisał manifest w obronie narodu abisyńskiego.

*

W Paryżu na wezwanie komitetu Frontu Narodowego, prawicowe organizacje polityczne zorganizowały na Placu Opery i na wielkich bulwarach manifestację na rzecz ścisłej neutralności Francji.

*

W Dessau ukazała się na murach miasta odezwa, podpisana przez nadburmistrza miasta. Burmistrz protestuje przeciw bezsensownym pogłoskom, powodującym od kilku dni masowe gromadzenie się ludności na głównych ulicach. Odezwa nie wspomina treści tych pogłosek.

*

Jak wynika z ogłoszonych danych statystycznych, w ciągu drugiego kwartału br. urodziło się we Francji 164 tys. 680 dzieci. Liczba zgonów wyniosła — 164 tys. 156. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy nadwyżka zgonów nad cyfrą urodzin wyraża się w liczbie 32 932.

*

W stanach Illinois i Vinconsin w Ameryce Północnej farmerzy uniemożliwili dostawę mleka do miast. Celem strajku jest podniesienie cen mleka.

Walka z zalewem żydowskim na Śląsku

Zagadnienie pierwszorzędnej wagi — Składy żydowskie wyrastają jak grzyby po deszczu — Zażydzenie Chorzowa — Praca Stron. Nar.

Chorzów, 7 października

Każdy kto zna dawniejszą Królewską Hutę, a obecny Chorzów, jeszcze z czasów przedwojennych oraz z pierwszych lat niepodległości Polski, na pierwszy rzut oka dostrzeże wielkie zmiany, które dokonały się w niejednej dziedzinie zwłaszcza ostatnich lat. Mimo niektórych korzystnych spostrzeżeń, zjawiskiem wprost zastraszającem jest okropne zażydzenie miasta. Zagadnienie to w chwili obecnej w opinji trzeźwo patrzącej części społeczeństwa miejscowego wzrasta do zagadnienia pierwszorzędnej wagi, którego niewolno niedoceniać.

Centrum miasta, a zwłaszcza główna ulica Wolności, opanowane są przez napływowe żydostwo. Jeszcze mniejwięcej 8 lat temu na tej ulicy było zaledwie kilka a najwyżej kilkanaście sklepów żydowskich. Dzisiaj składy chrześcijańskie giną wśród żydowskich. Żydowscy kupcy mają olbrzymią przewagę nad chrześcijańskimi, bowiem ponad 80 proc. zakładów handlowych znajduje się w ich posiadaniu. Wystarczy przytoczyć fakt, że na ponad 20 składów konfekcji męskiej tylko 3 (trzy) są chrześcijańskie, na około 10 składów obuwia, poza Batą, która ma żydowskie kierownictwo, jedyną chrześcijańską firmą jest firma Stabil, własność p. Karola Ścigi. W innych dziedzinach handlu jest niewiele lepiej.

Jeszcze gorszy stan zaobserwować można na ul. 3 Maja, gdzie wszystkie składy konfekcyjne znajdują się w rękach żydowskich. Zpośród wielu składów obuwia tylko jeden jest chrześcijański. Zaś na ul. Kościelnej wszystkie składy konfekcyjne i obuwia należą do Żydów. Nieweselej, a raczej smutniej, przedstawia się sprawa w przemyśle. Podczas gdy w roku 1922 liczba krawców Żydów, według statystyki cechu krawieckiego wynosiła pół proc., to dziś dochodzi ona do 50 proc. Na 200 członków cechu, Żydów jest 80. Podobna sytuacja jest w zawodzie szewców, siodlarzy, kuśnierzy, szklarzy, cholewkarzy i innych. Np. na 8 kuśnierzy jest sześciu Żydów. Nawet w zawodzie fryzjerskim odczuwa się znaczny przypływ Żydów.

Co spowodowało tak wielki napływ Żydów do Chorzowa?

Najazd Żydów na teren Górnego Śląska rozpoczął się mniejwięcej w roku 1925, kiedy to zamożniejsi z nich w czasie dewaluacji złotego wykupili za tanie pieniądze znaczną część domów. W ciągu tylko jednego roku zdołali wykupić ponad 80 kamienic. Miejsca stróżów chrześcijańskich w domach żydowskich zajęli ich współwyznawcy. Stopniowo też do domów tych zaczęto sprowadzać kupców i rzemieślników Żydów, którzy tu się osiedlili, wypierając tandetną robotą i towarem uczciwych i solidnych kupców i rzemieślników chrześcijańskich.

Powodów, które złożyły się na tak wielkie zażydzenie miasta jest kilka. Jednym z najważniejszych, to brak uświadomienia narodowego co do niebezpieczeństwa żydowskiego wśród szerokich mas ludu śląskiego, które w napływowym elemencie żydowskim nie widząc groźnego wroga, boć Żyd nie zabierał im pracy w kopalniach i hutach. Sprzyjającym warunkiem dla najazdu Żydów, szczególnie rzemieślników, było to, że zapóźno wprowadzono na terenie Śląska polską ustawę przemysłową, która w innych dzielnicach obowiązywała kilka lat wcześniej. Wszyscy Żydzi, którzy na podstawie przepisów tej ustawy pozbawieni zostali prawa wykonywania swego zawodu, nie uzyskawszy karty rzemieślniczej, masowo przybywali na Śląsk, gdyż wówczas jeszcze obowiązywała stara ustawa pruska.

Napływ żydostwa ułatwili poza tem właściciele domów, którzy chętnie wydzierżawiali jeszcze dziś wolne składy, oraz mieszkania Żydowi, aniżeli chrześcijaninowi. Poza tem bezczynność władz samorządowych, oraz organizacyj politycznych i społecznych spowodowała tak groźne konsekwencje. Niebezpieczeństwo żydowskie w Chorzowie, jak zresztą wogóle na Śląsku, dostrzeżono zbyt późno, akcja zaś uświadamiająca o tem niebezpieczeństwie prowadzona była nieudolnie, często wręcz szkodliwie. Dopiero ruch narodowy kwestję tę postawił na należytym poziomie.

Każdy uczciwy obserwator, choć jest przeciwnikiem ruchu narodowego, dziś przyznaje, że praca Stronnictwa Narodowego jest prowadzona stale i konsekwentnie. Wydano już dotąd szereg ulotek, za które oczywiście członkowie Str. N. płacili i płacą mandaty karne wzgl. siedzą w aresztach. Niema tygodnia, aby przy malowaniu napisów przed sklepami żydowskiemi nie aresztowano kilku czy kilkunastu ludzi. Przeszkody te nie odstraszają jednak nikogo, przeciwnie, hartują świadomych swych zadań i celów młodych i starych działaczy w walce o odżydzenie Polski. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że walka z zalewem żydowskim musi mieć oparcie w szerokich masach społeczeństwa, które wyznaje pewien program czy ideę, że jedynym takim Obozem w Polsce jest Str. Nar. Obóz narodwy nie zawiedzie zaufania, które pokłada w nim społeczeństwo i z żelazną konsekwencją realizować będzie jeden z zasadniczych punktów programu ruchu narodowego, t. j. wyrugowanie Żydów z życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Hitler przemawiał na dożynkach

„Rząd Rzeszy potrafił rozwiązać zagadnienie wyżywienia lepiej od innych państw"

Berlin. (Tel. wł.) W miejscowości hanowerskiej Buckeburg odbył się doroczny obchód dożynek niemieckich, w czasie których wygłosił wielką mowę kanclerz Hitler.

Kanclerz stwierdził, iż pomimo tego, że Niemcy znajdują się w daleko trudniejszej sytuacji gospodarczej, niż inne narody, rząd narodowo - socjalistyczny potrafił rozwiązać zagadnienie wyżywienia lepiej od wielu innych państw. Po zapewnieniach pokojowych Hitler powiedział: „Znamy warunki naszej egzystencji, oraz trudności naszej walki życiowej i chcemy tylko, aby dano nam w spokoju spełnić nasze wielkie zadania".

Budynek z mieszkańcami wyleciał w powietrze

20 osób zabitych — 75 rannych

Nowy Jork. (Tel. wł.) W jednej z dzielnic, położonej w pobliżu centrum miasta, wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa. W 7-mio piętrowym budynku, w którym mieściła się fabryka wyrobów lakierniczych i farb, z niestwierdzonych dotąd przyczyn nastąpił wybuch, który zniszczył część budynku, powodując pożar.

Według dotychczasowych wiadomości pod gruzami legło 20 zabitych, których zwłoki zdołano wydobyć. 75 osób znajduje się jeszcze pod gruzami. Tyleż dalszych jest rannych. Pożar z ogromną szybkością rozszerzył się na cały budynek, znajdując w łatwopalnych materjałach i płynach podatny materjał dla ognia.

Ogień był też przyczyną, że nie zdołano zaraz przystąpić do akcji ratowniczej i tem też się tłumaczy ogromna liczba ofiar.

Krwawy spór o miedzę

Szamotuły, 7. 10. 80-letni rolnik Kmieciński Józef, zam. w Ostrolesiu pow. szamotulskiego, procesował się od dłuższego czasu z swoim sąsiadem Stanisławem Siekierskim. Powaśnionym sąsiadom chodziło o miedzę, do której każda ze stron rościła sobie pretensje. W ub. sobotę Kmieciński, zajęty na swojem polu, napadnięty został znienacka przez Siekierskiego, który uderzył go kilkakrotnie drągiem, poczem wyrwał napadniętemu łopatę i zadał mu ostrzem kilka ciosów w głowę. Pod razami tych ciosów starzec legł nieprzytomny, zbroczony krwią. Widząc to pracujący opodal syn Kmiecińskiego, Władysław, pospieszył natychmiast z pomocą ojcu i zapytał napastnika o powód tego czynu, lecz w odpowiedzi na to Siekierski zamierzył się na niego ostrzem łopaty, chcąc go uderzyć w głowę. Kmieciński zasłonił się prawą ręką, przyczem otrzymał silne uderzenie, od którego doznał zdruzgotania prawego podramienia.

Obu rannych przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie pierwszej pomocy udzielił asystent p. Hüttner. Stan młodszego Kmiecińskiego jest ciężki. Przeciwko Siekierskiemu wszczęto dochodzenia policyjne.

Z życia

Każda niemal deklaracja ministrów, odpowiedzialnych za politykę gospodarczą państwa, odżegnuje się od etatyzmu. Wiemy, jak daleką jest droga od tych oświadczeń oficjalnych do praktyki życiowej.

Mamy przed sobą nowy przykład tej rozbieżności w postaci okólnika wojewody poznańskiego z dn. 27 września w sprawie wywiadowni handlowych.

Otóż okólnik ten w pierwszej części poddaje krytyce prywatne biura informacyj handlowych, „prowadzone często przez osoby nieodpowiednie, bądź niepożądane", które „narażają przedsiębiorstwa na straty materjalne".

Przecieramy oczy... Wszak wywiadownie handlowe nie są przedsiębiorstwami, które każdy, kto ma ochotę, może założyć. Podlegają one koncesji władz administracyjnych. Bez ich zgody żadna wywiadownia handlowa nie może istnieć. Jakżeż więc „osoby nieodpowiednie bądź niepożądane" mogą być tolerowane na czele tych instytucyj przez władze państwowe?

I jakżeż można tak ryczałtowo oskarżać prywatne biura informacyj handlowych zwłaszcza w Wielkopolsce, gdzie istnieje kilka instytucyj zasłużonych, cieszących się od lat kilkudziesięciu lub kilkunastu powszechnem zaufaniem kół gospodarczych?

Krytyka tych placówek prywatnych jest w okólniku tylko wstępem do zachwalania i polecania Polskiej Agencji Informacji Handlowej (PAIH) Sp. z o. o. w Warszawie, powołanej do życia przez władze państwowe, jak czytamy w okólniku.

Na czele oddziału poznańskiego tej instytucji stał, jak w swoim czasie donosiliśmy, urzędnik urzędu wojewódzkiego w Poznaniu, który w godzinach urzędowych i w swem biurze w województwie przyjmował interesantów PAIH-u. Napróżno czekaliśmy na zaprzeczenie tej wiadomości.

Uważamy, że okólnik p. wojewody poznańskiego nie powinien się był ukazać. Jest on bowiem w jaskrawej sprzeczności z wspomnianemi na wstępie deklaracjami ministerjalnemi.

Rozesłany do licznych firm handlowych, szkodzi on interesom prywatnych wywiadowni, spełniających uczciwie swe obowiązki wobec państwa. Wszak płacą one podatki i nie spiskują przeciwko państwu!

Dwa pożary w Lubelszczyźnie

Lublin. (Tel. wł.) We wsi Wola Katecka (pow. biłgorajski) wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania 27 gospodarzy. Ogień przerzucił się na sąsiednią wieś Wolę Radziemską, gdzie również pastwą pożaru padły 22 domy mieszkalne i 64 budynki gospodarcze.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się ogniem.

Drugi pożar wybuchł w pow. włodawskim w miasteczku Ostrowie. Pastwą ognia padło 12 domów mieszkalnych oraz 34 budynki gospodarskie. Ogień zaprószyły bawiące się dzieci.

Zawieszenie cechu żydowskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Wydział przemysłowy zarządu miejskiego przeprowadził lustrację działalności żydowskiego Cechu Zrzeszonych Rzeźników.

Zarząd cechu przed trzema tygodniami zawiadomił Komisarjat Rządu, że nie może normalnie pracować i prosi o wyznaczenie komisarza.

Obecnie zarząd tego cechu został zawieszony w czynnościach. Jednocześnie wydział przemysłowy, zawieszając w czynnościach zarząd, wyznaczył przymusowego zarządcę do tymczasowego zawiadywania sprawami cechu.

Przepełnienie...

Warszawa. (Tel. wł.). Komenda straży granicznej komunikuje, że z powodu braku wolnych miejsc, wstrzymane zostały na czas nieograniczony wszelkie przyjęcia do służby w straży granicznej. (w)

Wizyta angielskich przemysłowców

Warszawa. (Tel. wł.). 3 listopada przybędzie do Warszawy misja przemysłowców brytyjskich pod przewodnictwem Charlosa Ramsdena, dyrektora Federation of British Industry. Celem przyjazdu misji przemysłowców brytyjskich jest nawiązanie i pogłębienie bezpośrednich stosunków z polskiemi sferami gospodarczemi. (w)

Wybijanie szyb w czeskich szkołach

Mor. Ostrawa. (PAT). W ostatnich dniach powtórzyły się wypadki wybijania szyb kamieniami w czeskich szkołach na Śląsku zaolzańskim.

W miejscowości Stanisławowice obrzucono kamieniami miejscową szkołę, jak również mieszkanie dyrektora tejże szkoły.

W Cierlicku Górnem wybito szyby w budynku szkoły powszechnej oraz w czeskim „Domu dla dzieci". W prywatnem mieszkaniu dyrektora szkoły napastnicy wybili 2 szyby.

Wreszcie obrzycono kamieniami szkołę czeską w Oldrzychowicach na Śląsku zaolzańskim, w której wybito kilka szyb.

Szkoły te strzeżone są przez wzmocnione patrole żandarmerji. Mimo to jednak w żadnym z wymienionych wypadków sprawców napadów nie ujęto.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.). Ambasador niemiecki w Warszawie Moltke przedstawił ministrowi Beckowi i wiceministrowi Szembekowi nowego niemieckiego attaches wojskowego Vonstudnic. Minister Beck przyjął dalej kolejno ambasadora francuskiego Noela i ambasadora angielskiego Keenarda. (w)

Kontredans dyplomatyczny?

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych mówią, że w niedługim czasie zajdą zmiany na placówkach dyplomatycznych. I tak na miejsce Alfreda Wysockiego na stanowisko ambasadora przy Kwirynale ma pójść obecny minister oświaty Wacław Jędrzejewicz, którego miejsce zająłby w takim razie jego brat i były premjer Janusz Jędrzejewicz.

Na ambasadora polskiego w Waszyngtonie ma być upatrzony ambasador polski w Ankarze Jerzy Potocki, a jego miejsce zająłby wówczas poseł w Brukseli Jackowski. Do Brukseli ma być powołany Karol Romer, dotychczasowy szef protokółu w Warszawie, którego miejsce zająłby Aleksander Lubieński. (w)

W niedzielę obradował w Poznaniu pierwszy zjazd szkół podchorążych artylerji. O godz. 9-tej od zgromadzonych uczestników zjazdu przyjął raport dowódca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki. Po raporcie i przemówieniu generała, uczestnicy zjazdu udali się na nabożeństwo, po którem odbyła się defilada. Otwarcia zjazdu dokonał gen. Knoll-Kownacki. Po dłuższych obradach zgromadzeni uchwalili odbyć następny zjazd w 1940 w Toruniu.

Dom modlitwy w fabryce

Przed rokiem 90 proc. robotników Polaków, dziś 90 proc. Żydów — Obrazek z Tomaszowa

Łódź, 7. 10. Stosunek przyrostu elementu robotniczego polskiego w Tomaszowie Mazowieckim do stanu zatrudnienia robotników Polaków w miejscowym przemyśle, znajdującym się, jak wiemy, w rękach żydowskich, jest niewspółmierny i wysoce krzywdzący robotniczą ludność miasta Tomaszowa.

Z prawdziwą obawą o swoją przyszłość spogląda polski świat robotniczy Tomaszowa Maz., jak z ostatnich już dostępnych dla niego placówek pracy i zarobku, t. j. z fabryk, rugują go Żydzi. Stan liczebny zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Tomaszowa robotników Żydów z dniem każdym w zastraszający sposób się zwiększa, natomiast wśród robotników chrześcijańskich bezrobocie się zwiększa i może powoli, ale planowo i systematycznie są oni z fabryk rugowani w tym jedynie celu, by ustąpić miejsca Żydom, którzy teraz masowo rzucili się do przemysłu, wypierani coraz silniej przez element polski i chrześcijański z handlu.

Jeśli jeszcze przed dwoma laty, a nawet przed rokiem w niektórych fabrykach tomaszowskich stosunek robotników polskich do Żydów wynosił 90 proc., to dziś jest już akurat odwrotnie i mamy w tych fabrykach 90 proc. robotników Żydów. Zrozumiałą jest rzeczą, że owa różnica procentowa to robotnicy polscy, którzy dzięki wypieraniu ich przez Żydów zwiększyli kadry bezrobotnych i nędzarzy.

Klasycznym tego przykładem jest w Tomaszowie fabryka braci Bornszteinów przy ul. Warszawskiej. Tam właśnie jeszcze przed dwoma laty zatrudnionych było ponad 90 proc. robotników Polaków, a dziś tyle zatrudnionych jest tam Żydów.

Charakterystyczne są powody owej zamiany robotnika polskiego na żydowskiego: oto w swoim czasie zmarła matka obecnych właścicieli fabryki; umierając, zobowiązała synów, że będą codziennie wraz ze wszystkimi robotnikami fabryki za nią modlili się. Aby więc modlitwy owe były jak najskuteczniejsze i żeby modłów tych było jak najwięcej, należało zwiększyć ilość robotników wyznania mojżeszowego, a ponieważ im więcej modlących się, tem pewniejszy skutek modłów, rozpoczęło się w fabryce stałe i systematyczne usuwanie robotników chrześcijan, a przyjmowanie na ich miejsce robotników z wyznaniem mojżeszowem.

Przy fabryce urządzony został rodzaj „podręcznej" bóżnicy. Codziennie w określonych godzinach robotnicy Żydzi muszą udawać się tam, by przez dłuższy czas odmawiać modły za zmarłą właścicielkę fabryki. Z tego powodu silnie są niezadowoleni zatrudnieni w fabryce tej wolnomyśliciele Żydzi z „Bundu" na czas bowiem modłów przerywać muszą pracę, nawet akordową, muszą jednak podporządkować się w zupełności istniejącym w fabryce zwyczajom.

Oto obrazek, który nie wymaga żadnego komentarza.

Antoni Czernik, członek zarządu okręgowego Str. Nar. w Łodzi, jeden z najstarszych działaczy narodowych, świadek walk w 1905 r.

Ludzie chorzy na kamienie żółciowe i nerkowe jak również i na kamicę pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką **Franciszka Józefa.** Zalecana przez lekarzy. Tg 1875

„Orędownik" wśród nauczycieli

O godność i właściwe stanowisko nauczyciela

Nauczyciel dzisiejszy - manekinem! — Dzisiejszy nauczyciel a dzisiejsze metody nauczania — „Apolityczność" nauczycieli — Kiedy nauczyciel pracuje społecznie

W jednej z rozmów z nauczycielstwem, jakie ostatnio usiłowałem przeprowadzić na aktualne tematy szkolne, otrzymałem charakterystyczną opinję o pozycji nauczyciela:

— Proszę Pana, nauczyciel jest dzisiaj w szkole — krótko mówiąc — manekinem. Istotnie, po szczegółowej analizie życia szkolnego, po śmiałem spojrzeniu „na blaski i nędze" jego, ze zrozumiałem zakłopotaniem i niedowierzaniem przychodzimy do wniosku, że nauczyciel jest — żywym — manekinem, którym kieruje „wyższa" racja, bezpośredni zaś program, metoda, „interes" szkoły itp.

I nie byłoby w tem nic dziwnego, nieracjonalnego, gdyby — gdyby były dodatnie, rzeczywiście wartościowe skutki polityki — o ile można tak powiedzieć — szkolnej, a przynajmniej, gdyby można się spodziewać jakichś z niej w przyszłości owoców.

Tymczasem zapowiedzi są wręcz odwrotne. O ile można stwierdzić „szkoła pracy" — czy jakkolwiek ją nazwiemy o odróżnieniu od starej, „tradycyjnej" szkoły — szuka poomacku ideału wychowawczego i w Polsce, czepia się i sportu i zajęć praktycznych, nie pomija momentu socjologicznego (samorządy klasowe), ostatnio kładzie niezwykły nacisk na wychowanie państwowe, słowem przerzuca współczesna pedagogika punkt ciężkości z wyrobienia umysłowości i charakteru dziecka, na jego przygotowanie (urby) do życia, na rozwój całego człowieka, na wpakowanie do ciasnej głowy wysportowanego dziecka materjalistycznego — przeważnie — poglądu na rzeczywistość, na wszystkie żywotne zagadnienia.

Nie potrzeba dodawać, że w tej fazie eksperymentowanie wychowawczego i to tam, przy zielonych biurkach, jak również pod strzechami, najpierw traci głowę uczeń, a potem — co się też zdarza — i nauczyciel.

Nic dziwnego, że o nowych pomysłach i eksperymentach wychowawczych D. Rops powiedział w swej książce „Świat bez duszy": „Wszystkie wartości są tu pomieszane, to istotnie Wieża Babel, w której myśli i dorobek umysłowy dawnych wieków zostały połączone i pomalowane na świeże i jaskrawe kolory".

A przytem wszystkiem jednego tylko jakoś dziwnie brakuje, o jednem wychowawcy umyślnie czy mimowoli zapominają — o prawie bożem.

Owszem, etykę naturalną, prawo przyrodzone — no! to jakoś tam trzeba tolerować, a jakże! Ale uwzględniać przekonania religijne, oprzeć się na religji objawionej — to zadużo! Precz z dogmatami! Precz z konserwatyzmem! Średniowieczem! Katolicyzmem! (Ta ostatnia uwaga dotyczy wogóle ducha „dzisiejszej" pedagogiki.)

Jednocześnie zaś reformator wychowania we Włoszech, Geutile, pisze: „Bez syntetycznego poglądu na świat, bez wiary w jakąś prawdę filozoficzną lub religijną nie zostanie osiągnięte zadanie pedagogji". A właśnie nauczycielowi brak owego solidnego poglądu.

Jednocześnie zaś twórcy nowej, „twórczej" szkoły i jej główni propagatorzy są przesyceni naturalizmem Rouss'a, kultem ciała i życia Nietzsche'go, są zdecydowanymi ateuszami i materjalistami, że wymienię: dr. Decroly, Geeb, Russel, Błońskij i w. in.

Jednocześnie zaś pisze Papież Pius XI., rzeczywisty wychowawca świata, w słynnej encyklice o chrześcijańskiem wychowaniu: **„Wychowanie winno być oparte na prawie Bożem".** Dlaczegoż tedy modny kierunek wychowawczy zapomina o tem? Jakżeż wobec tego może uzgodnić swe postępowanie legjon nauczycieli i polskich z własnem sumieniem — przeważnie katolickiem — jakżeż wybrnąć z chao-

Ukazała się z druku praca p. t.

„JAK ROZWIĄZAĆ KWESTJĘ ŻYDOWSKĄ"

WYTYCZNE POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO

Rozdziały: 1. Kogo uważamy za Żyda. 2. Różne formy niebezpieczeństwa żydowskiego. 3. Drogi rozwiązania. 4. Gdzie się Żydzi mają podziać?

CENA 50 gr.

Do nabycia w księgarniach oraz w administracji tygodnika „GŁOS" Poznań, św. Marcin 65

ac 11 9145

su prób, pomysłów i coraz nowych form?...

Bo — bądźmy szczerzy — dzisiejszy kierunek wychowawczy coś troskliwie unika religijnego wychowania pomimo oficjalnego programu, nauczyciele przyzwyczajają się do ignorowania religji, owszem, sami chcą naśladować w niejednym wypadku wielkich leaderów wychowania i wolnomyślicielstwa. Taki już duch czasu! — słyszy się usprawiedliwienia od wrażliwszych, podczas, gdy inni już otwarcie mówią: Kościół się przeżył i religję trzeba zastąpić nowemi ideami, np. państwem — wszystko dla niego! Oczywiście, że pan nauczyciel z jakiegoś Grajdołka nie zreformuje życia społecznego ni szkolnego w Polsce, aliści może zniekształcić dusze mu powierzone, skoro ominie celowo Boga, czy z lekceważeniem zacznie się odzywać o religji, a nowe metody dają mu po temu niejeden atut. Nie może też bronić się nauczyciel, że religji broni ksiądz prefekt, czy proboszcz, czy podręcznik ostatecznie do nauki religji — o nie! Wszak nauczanie objąć ma całego człowieka, a więc i jego potrzeby duchowe, duszę; zatem nie może wychowanie usuwać w cień religji.

Rozpisałem się nieco obszerniej o religji, gdyż najczęściej na jej tle wybuchają w szkole zatargi, przedostające się do prasy i na forum opinji. Rzecz jasna, że stanowisko nauczyciela zależy od programu i kierunku wychowawczego, ujmującego tak czy owak postawy wychowawcy w sali szkolnej, lecz również i od opinji rodzicielskiej i społecznej, a w głównej mierze od władz skarbowych.

Otóż, o ile chodzi o rodziców, trzeba śmiało napisać, że coraz krytyczniej ustosunkowują się do nauczyciela. Nie mówię już o niezrozumieniu metod, które budzą u wszystkich uśmiech lekceważenia i kpiny nieraz, — czas pokaże dopiero o ich celowości i skutkach — ale rodzice obserwują z przestrachem, jak upada autorytet nauczyciela, jak to — mówią — stoi uczeń przed panem a ręce ma w kieszeniach i kiedy mu pan coś poleci, on się najpierw sprzecza, certuje, wreszcie niedbale spełnia polecenie itd... Nie mogą też starsi wykalkulować sobie, żeby pan nie bił w szkole, czy to bez kija można nauczyć posłuszeństwa?... Słowem — mur ignorancji!

Szersze masy — inteligencji prawdziwej widzą znów w nauczycielu najczęściej półinteligenta. Najczęściej mającego średnie wykształcenie. Stąd izolują się odeń i pogardliwie, acz naturalnie niesłusznie, traktują nauczycielską rzeszę. Boć sprawiedliwie oceniając należy dodać, że nauczyciel choćby nie chciał to musi się dokształcać ciągle w przeróżnych kursach, szkoda jeno, że naogół jednostronnie i powierzchownie — ot tak, aby kurs odbyć. Ale czyż można dziwić się, o ile się pamięta, że dość ma pedagog tantalowych mąk i borykanie się przez rok szkolny, w dusznej, ciemnej często salce przy wrogiem, a w każdym razie niechętnem, zimnem ustosunkowaniom się doń otoczenia.

Wszyscy wreszcie widzą w nauczycielu — politykę, mimo odrzekań i głośnych zaprzeczeń. Trudno — jest on narzędziem regime'u. Musi niem być zewnętrznie. I to całkowicie już psuje pozycję nauczyciela. Zniechęca ludzi, najpierw rodziców wychowanków. Gdzież teraz mówić o współpracy domu ze szkołą!? Gdzież teraz głosić cześć frazesy o apolityczności nauczyciela, skoro on i sekretarz gminy „robili" np. i wybory?!

Nakoniec słówko i o pracy społecznej nauczyciela, która zazwyczaj nosi piętno polityczne i pogarsza znów stanowisko jego. Gdzietylko on jest prezesem, czy... viceburmistrzem, tam tworzy ekspozyturę „ideologji" i zapomina o idei — w szkole, traktując ją jako stopień do karjery.

Oczywiście, wszystko — a więc i pracę społeczną nauczyciela — można i trzeba przeprowadzić, lecz zawsze cum grano salis, z taktem, z rozsądkiem, pamiętając, że nie szkoła dla nauczyciela, lecz odwrotnie.

Zresztą ostatni nr. „Głosu Nauczycielskiego" (z dn. 29. 9. br.) wyraźnie wreszcie pisze o obecnem stanowisku nauczyciela i o jego położeniu, nawet i materjalnem. A przecież do tej pory organ nauczycielski widział same blaski w ustosunkowaniu się i rządu do szkolnictwa. Nic dziwnego, że „Robotnik" (organ P. P. S.) „odbronzowuje" śmiało piórem p. Czapińskiego niedole i dole nauczycieli z dnia dzisiejszego.

Wszak wszystkie głosy krytyczne — często źle rozumiane przez nauczycielstwo — płyną jedynie z troski o „przyszłość narodu" i jej wychowawców, o ich właściwe stanowisko w szkole, o ich pełną godność.

JACEK PRZYGODA.

Dlaczego niema Polaków w przemyśle włókienniczym?

Spisek żydowski zabarykadował dostęp do przędzy dla każdego, kto nie jest Żydem

Ł ó d ź, dnia 6 października.

Ciągle jeszcze bardzo często słyszymy zdanie, że dominująca rola Żydów w naszem życiu gospodarczem tłumaczy się kompletnym brakiem zdolności handlowych u Polaków. Niektórzy wskazują przytem na **przemysł włókienniczy,** jako na najbardziej wymowny dowód braku zmysłu przedsiębiorczości u Polaków. Jest to bowiem gałęź przemysłu, w której dojść można do samodzielności i posiadania własnego warsztatu pracy nawet przy bardzo skromnych środkach. A jednak w średnim i drobnym przemyśle włókienniczym na tysiąckilkaset jawnych przedsiębiorstw w samym tylko okręgu łódzkim, niema — zdaje się — ani jednego przedsiębiorstwa polskiego.

Jest to rzeczywiście fakt uderzający i na pierwszy rzut oka nie dający się usprawiedliwić. Pozornie bowiem wszelkie okoliczności zdają się wprost sprzyjać rozwojowi przedsiębiorczości polskiej w tej gałęzi przemysłu. Fachowców Polaków mamy pod dostatkiem, gdyż wogóle cały przemysł włókienniczy opiera się na fachowcach Polakach. Wszak w przędzalnictwie i tkactwie od szeregu lat **nie spotyka się już fachowców obcych, sprowadzanych z zagranicy.** A to są podstawowe działy przemysłu włókienniczego. Ludzi z jakimtakim kapitalikiem także nie brak wśród Polaków, najlepszym tego dowodem jest **rozwój ruchu budowlanego na krańcach miast.** Jak grzyby po deszczu wyrastają tam domki mieszkalne całemi kolonjami. Budują je Polacy za własne pieniądze i przeważnie bez wszelkiej pomocy kredytowej. Dlaczegóż nie znajdzie się przedsiębiorczy Polak, który zabrałby się do fabrykowania manufaktury? Wszak biorą się do tego Żydzi, mając w kieszeni kapitał nie większy niż potrzeba na założenie sklepiku kolonjalnego. Z takich skromnych początków wyrosła niejedna olbrzymia fortuna żydowska i to w czasie stosunkowo krótkim. Jeden z największych łódzkich „jedwabiarzy" — Żyd, posiadający dzisiaj krociowy majątek i rozdający cenne place żydowskim organizacjom bojówkowym na budowę boisk i domów, zaczynał przed kilkunastu laty z niczem. Miał tylko tyle, by kupić kilka paczek przędzy jedwabnej. Tkaczom — oczywiście Polakom — którzy z tej przędzy zrobili chustki jedwabne, zapłacił weksiami, wykończalni również.

Ten zupełny prawie brak Polaków wśród samodzielnych przedsiębiorstw w przemyśle włókienniczym jest zjawiskiem tak dziwnem i niezrozumiałem, że wymaga omówienia.

Na to, aby zostać przedsiębiorcą w przemyśle włókienniczym, nie trzeba bynajmniej zaczynać od budowy fabryki, kupowania maszyn, przyjmowania robotników, i podobnych inwestycyj, wymagających wielkiego kapitału. Przedsiębiorców mamy w Łodzi i sąsiednich miasteczkach i osiedlach kilka, a może nawet kilkanaście razy więcej — niż fabryk. Drobny przedsiębiorca w przemyśle włókienniczym zaczyna od tego, że stara się zbadać na rynku, jakiego rodzaju towary są poszukiwane lub prawdopodobnie będą poszukiwane. U nas nie jest to sprawa trudna. Najpoważniejszym odbiorcą wszelkiego rodzaju tkanin jest ludność wiejska. A na wsi moda nie gra zbyt wielkiej roli i pewne artykuły mają zapewniony stały zbyt, jak np. niektóre tkaniny pościelowe i ubraniowe. Przedsiębiorcy bardziej rozgarnięci, wyjeżdżają zagranicę, lub mający znajomości w wielkich miastach zagranicznych, starają się dowiedzieć dokładnie, jaka szerzy się tam najnowsza moda, np. w dziedzinie tkanin na koszule męskie, ubrania, palta itp. **Moda idzie do nas z zagranicy najmniej rok lub dwa.** Co dzisiaj stanowi ostatni krzyk mody w Londynie lub Paryżu, będzie miało u nas duże powodzenie w roku przyszłym. Tak naprzykład modne w tym roku sportowe koszule męskie jednolitego koloru ciemnego, t. zw. „faszystowskie", przyszły do nas z zagranicy. Kilku przedsiębiorczych Żydów łódzkich, którzy zwrócili uwagę na tę modę zagranicą, porobiło kokosowe interesy.

Gdy kandydat na przedsiębiorcę zdecyduje się na jeden lub dwa artykuły, zaczyna od tego, że zaopatruje się w odpowiednie gatunki przędzy, starając się oczywiście nabyć ją najtaniej. Z kolei zaczyna poszukiwać tkalni. Jedni postępują w ten sposób, że **wydzierżawiają kilka warsztatów tkackich** w jakiejś fabryce, oczywiście wraz z zapędem, i stawiają przy nich własnych robotników — inni powierzają tkanie t. zw. **tkalniom zarobkowym,** które nie pracują na własny rachunek, lecz przyjmują tylko do wykonania tego rodzaju obstalunki, inni wreszcie **udając się do tkaczy chałupników** i im powierzają tkanie, określając dokładnie rodzaj tkaniny, jaką chce otrzymać. Ostatnim etapem jest **wykańczanie surowej tkaniny, odebranej z tkalni lub od chałupnika.** Zakładów wykończalniczych jest mnóstwo i wszystkie przyjmują takie zamówienia. Potem pozostaje już tylko znalezienie nabywcy na wyprodukowany w ten sposób towar. Jeśli towar jest poszukiwany można osiągnąć dobrą cenę i ze sprzedażą niema kłopotu, jeśli zaś chodzi o gatunki, produkowane masowo, o możliwościach zbytu decyduje cena. Tutaj trzeba stwierdzić, że dzisiaj warunki są tego rodzaju, iż **w sytuacji korzystniejszej znajduje się przedsiębiorca drobny niż właściciel wielkiej fabryki.** Jeżeli obaj produkują jeden i tensam towar, np. zwykłe czerwone płótno na wsypy, to **drobny przedsiębiorca, produkujący sposobem opisanym powyżej, może swój towar taniej sprzedać niż fabrykant wielki, który wszystko robi na własnych maszynach,** poczynając od przędzenia a kończąc na farbowaniu. O przyczynach tej dziwnej konjunktury mówić tutaj nie będziemy — mówi się o nich i pisze od kilku lat, a Żydzi tymczasem wykorzystują sytuację.

Przedsiębiorca polski znalazłby niewątpliwie poparcie polskiego kupiectwa, niejedenemu udałoby się może nawet uzyskać jakąś poważniejszą i trwalszą dostawę. Hasła bojkotu Żydów przeniknęły już tak głęboko, że grunt dla tego rodzaju przedsiębiorczości wydaje się odpowiednio przygotowanym.

Więc dlaczego nikt nie zaczyna? Postaramy się pokrótce rozwiązać tę zagadkę.

Jak wspomnieliśmy, drobny przedsiębiorca włókienniczy zaczyna od **kupna przędzy.** Przędzalnictwo, a w szczególności przędzalnictwo bawełny i wełny czesankowej, jest **gałęzią przemysłu wielkiego.** Urządzenie i uruchomienie przędzalni wymaga miljonowych kapitałów. Przedsiębiorca, produkujący tkaniny, zależny jest całkowicie od przędzalnika, tembardziej, że przywóz przędzy z zagranicy napotyka na wielkie trudności. **Przędzalnicy są panami i dyktatorami w przemyśle włókienniczym.**

U nas przędzalnictwo znajduje się prawie całkowicie w rękach żydowskich. W bawełnie mamy wprawdzie wielkie przędzalnie, znajdujące się w rękach nieżydowskich, jak przędzalnie Scheiblerowskie, Geyerów, Biedermanów, Krusche i Enderów, Eisenbraunów, Haeblerów, Buhlów, ale te przedsiębiorstwa wyrabiają przędzę przedewszystkiem na użytek własny, gdyż posiadają własne wielkie tkalnie. **Wszystkie przędzalnie, które wyrabiają przędzę bawełnianą na sprzedaż, należą do Żydów.** Najważniejszą rzeczą jest jednak to, że **absolutnie cały handel przędzą bawełnianą znajduje się w rękach żydowskich.** A zatem także i przędza z wymienionych wyżej przedzalń chrześcijańskich dostaje się na rynek **tylko przez ręce żydowskie.** i to zaczyna się już w fabryce, gdzie **sprzedawcą, czyli tym, który decyduje o tem komu przędzę sprzedawać i na jakich warunkach, jest zawsze Żyd i to nawet w fabrykach nieżydowskich.**

Polak, który chciałby kupić partję przędzy bawełnianej, musi udać się do Żyda **A Żydzi zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla nich byłoby wtargnięcie przedsiębiorców Polaków do przemysłu tkackiego.** Szczególnie w ostatnich latach starają się zabezpieczyć przed tem niebezpieczeństwem. Istnieją dość wyraźne **ślady formalnego spisku żydowskiego, mającego na celu zaryglowanie Polakom drogi do źródeł przędzy.** Ujawniło się to w trakcie pewnych **zakulisowych walk w wielkim przemyśle bawełnianym.** Pewne koła tego przemysłu usiłowały osłabić hegemonję Żydów w handlu przędzą bawełnianą i stworzyć możliwość dopuszczenia także i Polaków do źródeł przędzy na równych z Żydami warunkach — **usiłowania te spotkały się z tak wściekłym i nieprzebierającym w środkach atakiem Żydów, że narazie musiano dać za wygraną.**

W przędzalnictwie wełny czesankowej pozycja Żydów jest jeszcze silniejsza. Tutaj wszystkie bez wyjątku przędzalni są w rękach Żydów, i to w dodatku w rękach **Żydów zagranicznych.** Przędzalnie te stworzyły **kartel,** w którym dyktatorski głos ma pewien **Żyd, stojący bardzo blisko organizacyj i lóż żydowskich, działających w Polsce z ramienia żydowskiej międzynarodówki światowej.** Każdy, kto chce nabyć przędzę czesankową, musi przejść przez kontrolę tego kartelu i spełnić postawione mu przez kartel warunki. Jasnem jest, że **Polakowi podyktowanoby tam warunki, które zgóry umożliwiłyby mu konkurencję z przedsiębiorcami żydowskimi.**

Oto przyczyny, nieobecności przedsiębiorców Polaków w drobnym i średnim przemyśle włókienniczym. Żydzi uważają ten przemysł za swój folwark i potrafili ufortyfikować go przed wtargnięciem doń przedsiębiorcy Polskiego. Zabarykadowano dostęp do przędzalń dla Polaków, nawet do przędzalń nieżydowskich. Wszelkie pozory przemawiają za tem, że ma się tu do czynienia ze **spiskiem żydowskim.** Na to trzeba otwierać oczy społeczeństwu polskiemu i bić na alarm, aby usłyszał także i rząd, który ma w ręku środki usunięcia tych barykad, gdyż bezpośrednio lub pośrednio ma w swoim ręku kilka największych przedsiębiorstw przędzalniczych w przemyśle bawełnianym i ma uprawnienia do rozciągnięcia kontroli nad działalnością i polityką handlową kartelu przędzalń czesankowych.

Łódzkie widoki

Wisielczy dowcip

Sanacyjny „Kurjer Łódzki" zdobył się ostatnio na nielada dowcip. Zamiast ubolewania z powodu „klapy" wyborów sejmowych w Łodzi, zamieścił taką oto notatkę:

„Łódź oszczędza"

„Łódź oszczędza. I to nie — jakby kto pochopnie przypuścił — w zakresie swej wytwórczości przemysłowej, lecz w dziedzinie polityki.

Fakt, że Łódź, nie wybrała należnych jej dwu posłów, zaoszczędza bowiem państwu:

miesięcznych diet — w wysokości zł 1 940. Czyni to rocznie zł 23 280, a za pięcioletnią kadencję sejmową — zł 116 400."

Żydowski „Głos Poranny" — ujął ten „dowcip" w innej formie:

„Fakt, że Łódź nie wybrała należnych jej dwóch posłów, zaoszczędza państwu:

miesięcznych diet — w wysokości zł 1 940. Czyni to rocznie zł 23 280, a za 5-letnią kadencję sejmową — zł 116 400. **Suma ta słusznie należy się naszemu miastu i powinna być wpłacona do kasy miejskiej."**

Jeżeli chodzi o nas — radzimy, aby owe 116 400 zł rozdzielono pomiędzy tych obywateli m. Łodzi, którzy w akcie wyborczym nie brali udziału. Oni to przecież utracili dwóch posłów — za co słusznie należy im się wdzięczność i... wynagrodzenie. „Głos Poranny" i „Kurjer Łódzki", chcąc sobie zjednać odpowiednią opinję, winny interwenjować w tej sprawie u ministra skarbu i premjera Sławka. Kto wie — może da się coś zrobić. Pośrednictwo Mincberga nie jest wykluczone!

O s a.

Październik

8

WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Brygidy wd.
Środa: Dionizego m.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Wojsławy
Środa: Domogosta
Słońca: wschód 6,04
zachód 17,16
Długość dnia 11 g. 12 min.
Księżyca: wschód 15,26
zachód 0,39
Faza: 4 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administr. w Łodzi

tel. redakcji i admin. 173-55
Piotrkowska 91

Godz. przyjęć dla interesen. od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 807, Piotrkowskiego, Pomorska 91, Steckla, Limanowskiego 37.

Pogotowie — tel. 102-90.
Straż ogniowa — tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8,30 wiecz. „To więcej niż miłość".
Teatr Popularny — 8,15 wiecz. „Panna Maliczewska".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Córka generała Pankratowa".
Corso — „Katiusza".
Capitol — „Dziewczę z obłoków".
Czary — „Młode orły".
Mewa — „Kwiaciarka z Prateru".
Miraż — „Marzenia miłosne".
Mimoza — „Piotruś".
Ludowy — „Julika".
Oświatowy — „Miłość Tarzana".
Palace — „Walc dla ciebie".
Przedwiośnie — „A. B. C. miłości".
Stylowy — „Azef".
Rakieta — „To lubią mężczyźni".
Zachęta — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Rialto — „Miłostki".

KOMUNIKATY

Komunikat Str. Nar. Bardzo często zdarza się, iż Polacy zwiedzeni nazwą firmy lub polskiem brzmieniem nazwiska przez nieświadomość wbrew swoim intencjom czynią zakupy u Żydów. Chcąc przeszkodzić temu wprowadzaniu w błąd szerokich rzesz klientów zwracamy się z apelem do właścicieli firm, by umieścili na swych sklepach w widocznem miejscu wywieszki: „firma chrześcijańska".

Jednocześnie zwracamy uwagę wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Narodowego, aby przed wszelkiemi zakupami dokładnie stwierdzili, czy sklep, w którym kupują jest własnością chrześcijanina. Wywieszki z napisem „firma chrześcijańska" są do nabycia w lokalu zarządu Str. Narodowego przy ul. Piotrkowskie 86 i w administracji „Orędownika".

Stron. Nar. Wydział Gospodarczy.

KRONIKA WYPADKÓW

Nagły zgon sekretarza sądu okręgowego. Onegdaj w nocy w mieszkaniu własnem przy ul. 11 Listopada 79 zmarł nagle na udar serca długoletni sekretarz sądu okręgowego w Łodzi, 36-letni Bolesław Dytberner. Zmarły około godz. 1 po północy, po ułożeniu się do snu, nagle zasłabł i mimo nie zwocznej pomocy wkrótce życie zakończył.

KRONIKA POLICYJNA

Tajny dom hazardu. W piwiarni Mendela Zylbersztajna przy ul. Piłsudskiego 48 policja nakryła potajemne kasyno gry. Zastano 11 osób podczas uprawiania hazardowej gry. Zylbersztajn z tego procederu ciągnął znaczne zyski. Zylbersztajna aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Trzeba dodać, że żydostwo oddawna już ciągnie pokaźne zyski z utrzymywania jaskiń gry.

KRONIKA SĄDOWA

Zmiany w sądownictwie. W sądzie okręgowym w Łodzi zaszły następujące zmiany: sędzia okręgowy p. Marjan Thomas, przydzielony niedawno do Łodzi z sądu okręgowego z Łomży, przeniesiony został na własną prośbę do sądu okręgowego w Piotrkowie. Ponadto objęli urzędowanie sędziowie okręgowi: w I wydziale cywilnym p. Zygmunt Wyrzykowski, dotychczasowy kierownik sądu grodzkiego w Brzezinach oraz w IV wydziale karnym p. Norbert Wierzbicki z sądu okręgowego w Sosnowcu, i p. Stanisław Bork b. sędzia śledczy w Łodzi do spraw rekwizycyj. Na stanowisko sędziego śledczego w Łodzi przeniesiony został p. Władysław Skórski, sędzia śledczy z Płocka. Kierownictwo sądu grodzkiego w Brzezinach powierzono p. sędziemu Wacławowi Skobierskiemu. W sądzie grodzkim w Łodzi objęli urzędowanie na stanowiskach sędziowskich p. Józefat Maliszewski b. sędzia grodzki z Sierpca, p. Albert Zaleski przeniesiony ze sądu grodzkiego w Grodzisku, oraz asesorzy sądowi p. Zygmunt Skarżyński i p. Jan Gutkowski, przeniesieni ze sądu okręgowego w Warszawie. Biegłym sądowym do spraw księgowości został mianowany p. Firmin Koźmiński.

Za teror strajkowy. W dniu 16 czerwca r. b. w fabryce pończoch Karmazyna przy ul. Łącznej 37 wybuchł strajk, na tle niehonorowania umowy zbiorowej przez fabrykanta. Strajkujący wybrali komisję strajkową w składzie trzech delegatów robotniczych i związkowych, by dopilnować solidarności strajkowej. Jedna z robotnic Jadwiga Binkowska za wszelką cenę chciała podjąć prace i siła chciała się przedostać na teren fabryki. Mikołaj Włodarek, Izrael Finkelberg oraz Jan Tomczyk wchodzący w skład komisji strajkowej, nie mogąc przekonać Binkowskiej, w końcu użyli noży i poranili Binkowską tak, że przewieziona została w stanie ciężkim do szpitala. Włodarka, Finkelberga i Tomczyka pociągnięto do odpowiedzialności za teror strajkowy. Sąd grodzki skazał wszystkich trzech po 1 roku więzienia.

NOTUJEMY

Podziękowanie. Zarząd koła Stronnictwa Narodowego Łódź Chojny składa podziękowania wszystkim kołom, które wzięły udział w poświęceniu sztandaru koła w dniu 29 ub. m. oraz Zw. Dowborczyków, Zw. Hallerczyków, Zw. Pracy Polskiej, Asyście par. św. Wojciecha w Chojnach, Chórowi Hejnał i K. S. M. M. i K. S. M. Ż. Zarząd dziękuje również wszystkim Sympatykom którzy raczyli wziąć udział w uroczystościach.

Rocznica kongregacji J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, ordynarjusza diecezji łódzkiej. W dniu 5 bm. J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynarjusz diecezji łódzkiej obchodził piątą rocznicę sakry biskupiej. Z racji powyższej uroczystości ks. dr. Jan Bączek oficjał sądu biskupiego odprawił uroczystą mszę św. w katedrze św. Stanisława Kostki, w czasie której był obecny J. E. ks. biskup ordynarjusz. W prezbiterjum zajęli miejsca członkowie kapituły łódzkiej z J. E. ks. biskupem sufraganem na czele, profesorowie Wyższego Seminarjum Duchownego, księża proboszczowie parafij łódzkich oraz alumni. W głównej nawie kościoła ustawiły się delegacje Akcji Katolickiej oraz delegacje organizacyj społecznych i korporacyj parafjalnych. Pieśni religijne w katedrze wykonał chór alumnów Wyższego Seminarjum Duchownego pod batutą prof. Ullasa. Po mszy św. celebrans odmówił modlitwy za Najdostojniejszego Pasterza, poczem został odśpiewany hymn „Te Deum". J. E. ks. biskupowi ordynarjuszowi z racji 5-lecia konsekracji na biskupa składali życzenia: ks. prałat dr. J. Bączek w imieniu Kapituły łódzkiej i duchowieństwa, dziekan Seminarjum Duchownego imieniem alumnów, oraz delegacje Akcji Katolickiej, organizacyj społecznych, szkolnictwa i młodzieży.

„Sądny dzień" dla Żydów i chrześcijan. W dniu 7 b. m. z racji żydowskiego święta „sądny dzień" według zarządzeń władz skarbowych egzekucja zaległych podatków u płatników żydowskich została wstrzymana. Pozwoliło to licznym kadrom egzekutorskim na intensywniejsze „odwiedziny" u płatników polskich, dla których święto żydowskiego sądnego dnia, stało się faktycznym „dniem sądnym".

Wymiana legitymacyj w Ubezpieczalni. Okres wydawania legitymacyj w ubezpieczalni społecznej został obecnie przedłużony na czas nieograniczony i zainteresowani nie potrzebują obawiać się, że spóźnia się po odbiór nowej legitymacji.

W Łodzi nie będzie powtórnego „Tygodnia L. O. P. P." W maju rb. na terenie całego Państwa odbywał się „XII Tydzień LOPP", który został przerwany spowodu żałoby po zgonie marszałka Polski. Zarząd Główny L. O. P. P. wyjednał przeto zezwolenie na powtórne zorganizowanie „XII Tygodnia LOPP" w czasie od 13 do 20. 10. 1935 r. Ze względu na to, że dzięki ofiarności i poparciu społeczeństwa łódzkiego Tydzień L. O. P. P. zorganizowany w maju rb. na terenie Łodzi dał pełny rezultat finansowy — Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. uchwalą z dnia 29 sierpnia rb. postanowił nie urządzać powtórnie „XII Tygodnia L. O. P. P."

Nowe rozmieszczenie biur Funduszu Pracy. Po translokacjach biura Funduszu Pracy zostały rozmieszczone jak następuje:
biura wojewódzkie Funduszu przy Al. Kościuszki 1,
biura administracyjne przy ul. Podleśnej 5,
biura ewidencji bezrobotnych dla dzielnicy południowej miasta przy ul. Kątnej 5 i dla dzielnicy północnej przy ul. Matejki 9.

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. Komisja wycieczkowa ustaliła następujący plan wycieczek w okresie jesiennym: w sobotę 12. 10. gmach I. M. C. A.; zbiórka o godz. 18-tej w poczekalni gmachu (wejście od ul. Moniuszki). Opłata dla członków 20 gr. 20. 10. lasy gałkowskie. 1—3 listopada — Kraków. 17. 11. — Konstantynów i Lutomiersk. 1. 12. — Chojny. 15. 12. — domki robotnicze na Karolewie. O każdej wycieczce będą podawane bliższe szczegóły na tydzień przed jej terminem. Biuro Tow. świetlica, przeźroczarnia i bibljoteka są czynne we wtorki i piątki od godz. 18 do 20-ej. Tow. wyjednało dla swych członków obniżenie do połowy opłaty za wejście na wszystkie wystawy Instytutu Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza); przy kupnie biletu należy okazać legitymację członkowską.

Zmiany na stanowiskach wicestarosty i referenta bezpieczeństwa. Dziś rano opuszcza Łódź, udając się na nowe stanowisko do Łasku starosta Jerzy Rosicki. Zastępczo, funkcje wicestarosty łódzkiego pełnić będzie naczelnik wydziału bezpieczeństwa w starostwie grodzkiem, p. Wiktor Nowakowski. Dowiadujemy się, że staorstwo grodzkie otrzyma nowego kierownika wydziału bezpieczeństwa, zaś p. Wiktor Nowakowski mianowany zostanie oficjalnie w najbliższym czasie, zastępcą starosty w Łodzi.

Męty uliczne hulają

Kilka wypadków poranienia przeciwnika nożem lub siekierą

Łódź, 7. 10. Onegdaj na Cygonce, nieznany napastnik zadał Longinowi Kowalskiemu dwie głębokie rany klatki piersiowej i niepoznany zbiegł.

Prócz tego na Stokach pięciu sąsiadów porąbało siekierami 42-letniego Jana Florczaka. Sprawców tego sąsiedniego porachunku: Leonarda Kloska, Henryka i Wawrzyńca Studziennych, Józefa Rubera, oraz Gustawa Jeskego policja aresztowała.

Również siekierą porąbany został mieszkaniec Rudy Pabjanickiej Jan Markiewicz.

Prócz tego pogotowie wzywane było do ciężko poranionych Gajzlera na Nowo-Zarzewskiej, Namicińskiego na ul. Słowackiego i Nawrockiego przy ul. Rzgowskiej.

Ostatnia moda: łykanie łyżek

Zwyczaje aresztantów też ulegają zmianom zależnie od „mody"

Łódź, 7. 10. W więzieniu karnem przy ul. dr. Sterlinga, przebywający tam aresztant 21-letni Teofil Majewski w celach samobójczych połknął łyżkę stołową.

Na miejsce wezwany został lekarz pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł niezwykłego samobójcę do szpitala św. Józefa dla przeprowadzenia operacji.

Jak widzimy wśród uwięzionych kryminalistów zwyczaj łykania łyżek stał się modny. Przed paru dniami, jak to już donosiliśmy, Abram Rotsztajn skazany na 1 rok więzienia połknął łyżkę, a potem żarówkę.

SPORT

Motocyklizm

Motocyklizm. W niedzielę w Łodzi odbył się 8 z rzędu raid motocyklowy o nagrodę przechodnią magistratu m. Łodzi, organizowany przez sekcję motocyklową Union-Turingu. Trasa wyścigu szła dookoła Łodzi i wynosiła około 360 km. W raidzie wzięło udział 22 motocyklistów, bieg ukończyło w przepisowym czasie 19. Klasyfikowano motory z przyczepkami i bez. W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Gensler Union-Turing, który również zdobył nagrodę przechodnią magistratu m. Łodzi. Dalsze miejsca zajęli Szałkiewicz z Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów i Raabe z Union-Turingu. Nagrodę Polskiego Klubu Motocyklowego dla najlepszego zawodnika biorącego udział po raz pierwszy w raidzie Union-Turingu zdobył Urbański ze Skody Warszawa.

Piłka nożna

Piłka nożna. W ubiegłą niedzielę żadnych poważniejszych imprez sportowych nie było. Na pierwsze miejsce wybił się raid motocyklowy i dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy B.

I tak w spotkaniu **Zjednoczone — Bar-Kochba,** klub fabryczny pokonał swego przeciwnika w stosunku 2:1 (0:1). Mecz powyższy, który odbył się na boisku Union-Turingu miał przebieg ciekawy. W pierwszej połowie B. K. miała lekką przewagę i niespodziewanie nawet uzyskuje prowadzenie. Dopiero druga część gry przynosi zmianę sytuacji w której Zjednoczone nie tylko wyrównują, ale i uzyskują zwycięstwo dzięki ambitnej grze. Bramki dla zwycięzcy strzelili Niewiadomski i Chachuła. Sędziował p. Winiarski.

Drugi zkolei mecz o mistrzostwo klasy B rozegrały drużyny **Huraganu i Turu,** przyczem zwycięstwo odniosła drużyna Huraganu w druzgocącym stosunku 4:1 (4:1). Pomimo, iż obie drużyny grały bardzo ambitnie już w pierwszej części gry ustanowiono wynik spotkania. Zwycięstwo Huraganu jest w zupełności zasłużone, gdyż zawodnicy grali o wiele szybciej i wykorzystali prawie wszystkie dogodne sytuacje do zdobycia bramki. Druga połowa była wyrównana i choć obie drużyny miały okazję do zdobycia bramki, nie można było wykorzystać momentów bardzo dogodnych. Bramki dla Huraganu zdobyli: Rutkowski i Adamczyk po 2. Honorowy punkt dla Turu zdobył Korporowicz. Sędziował p. Janoz.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 2:2 (2:1). Mecz powyższy rozegrany na stadjonie sportowym Ł. K. S. zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, pomimo, że lepszym zespołem był bezsprzecznie Ł. K. S. Już po rozpoczęciu, białoczarni z miejsca przechodzą do ataku i w 5 minucie Binecki strzela pierwszą bramkę dla Ł. T. S. G. Na tem jednak kończy się przewaga Ł. T. S. G. W dalszej grze czerwoni widocznie rozgrywają się i uzyskują stałą przewagę. W 21 minucie następuje zamieszanie pod bramką białoczarnych z czego korzysta Lewandowski i wyrównuje. Dalsza akcja toczy się przeważnie na środku boiska a drużyny raz po raz tylko inicjują wypady, wyjaśniane przeważnie przez obronę. W 35 minucie Ł. K. S. zdobywa drugą bramkę przez Jaroszczaka, który przytomnie wykorzystał podanie Hartwina. Dalsza gra do końca połowy nie przynosi rezultatu. Po przerwie w Ł. K. S. następują nieznaczne zmiany w ataku, gdzie na łącznikach grają Król i Koczewski. Pomimo wielu dogodnych sytuacyj podbramkowych, nowi gracze nie wykorzystują ich zaprzepaszczając je w fatalny sposób. Ł. T. S. G. zdobywa niespodziewanie drugą bramkę przez Voigta i wynik remisowy utrzymuje się do końca. Sędziował p. Sikorski. Publiczności mało.

Widzew i R. K. S. (Lwów) w finale mistrzostw robotniczych. W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli w Tomaszowie Mazowieckim odbywały się piłkarskie rozgrywki o robotnicze mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Po rozgrywkach ćwierć i półfinałowych do finału zakwalifikowały się zespoły łódzkiego Widzewa i Robotniczego Klubu Sportowego ze Lwowa. Po przepisowym czasie, wynik meczu brzmiał 2:2, wobec czego przedłużono zawody o 10 minut. Dogrywka jednak nie przyniosła rezultatu. Tak więc turniej tomaszowski nie wyłonił robotniczego mistrza Polski i zachodzi potrzeba rozegrania ponownie finałowego meczu, tym razem na neutralnem boisku. Najprawdopodobniej odbędzie się ono w Warszawie. W Tomaszowie na finałowym meczu Łodzianie grali bardzo ambitnie, mając stałą przewagę, jedynie pech prześladujący napastników nie pozwolił cyfrowo uwidocznić przewagi Łodzian. Na zakończenie turnieju mistrzowskiego rozegrano towarzyski mecz pomiędzy miejscową Lechją a reprezentacją klubów pozostałych. Mecz ten zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Lechji w stosunku 2:0. Przez cały czas zawodów gospodarze mieli dużą przewagę i mecz wygrali zupełnie zasłużenie. W drużynie reprezentacji widoczne było przemęczenie poprzedniemi meczami i stąd niespodziewana porażka.

Łódź — Chojny 1:3 (0:1). W niedzielę na boisku Sokoła przy ul. Tylnej odbyły się towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy reprezentacją Łodzi i Chojen. Zawodnicy klubów niezrzeszonych rekrutujący się przeważnie z młodzieży pracującej, przedstawiają swego rodzaju klasę, którą rzadko spotyka się na boiskach sportowych. Zawody stały na niespotykanym, wysokim poziomie. Obie drużyny grały bardzo ambitnie, przyczem mecz przeszedł na fair grze. Do przerwy lekką przewagę uzyskują Chojny, które w tej fazie gry zdobywają prowadzenie przez Rzemigałę. Po przerwie tempo gry wzmaga się i Łódź stara się wyrównać co im się po pięknej akcji udaje przez Alberta. Jednakże Chojny zrzucają z siebie przewagę przeciwników i zkolei przechodzą do ataków, które w rezultacie przynoszą dalsze dwie bramki zdobyte przez Sarnę i Hachułę. W drużynie Łodzi na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz i obrona. W Chojnach najlepsze skrzydła. Mecz zgromadził niespodziewanie dużo publiczności, która ze względu na brak imprez sportowych w Łodzi tłumnie zaległa boisko Sokoła.

Pięściarstwo

K. P. Zjednoczone — Wima. W nadchodzący piątek w sali K. P. Zjednoczone o godz. 19 minut 30 odbędzie się drużynowy mecz bokserski pomiędzy zespołami K. P. Zjednoczone i Wimy. Faworytem spotkania jest Zjednoczone, której pięściarze na treningach wykazują doskonałą formę. Mecz powyższy odbędzie się w sali przy ul. Przędzalnianej 68. — Wiadomość podana przez niektóre pisma sportowe, jakoby doskonały zawodnik Zjednoczonych Bartosik otrzymał z macierzystego klubu zwolnienie, nie odpowiada prawdzie. Bartosik zwrócił się z prośbą o zwolnienie lecz prawdopodobnie otrzyma skreślenie.

W kilku słowach

Z powodu wyczerpania kredytów, zostały przerwane roboty nad regulacją rzeki Neru i Łódki na odcinku między Łodzią i Konstantynowem. 450 robotników sezonowych zwolniono. Związki zawodowe wznowiły zabiegi o kredyty dodatkowe i otrzymały przyrzeczenie, że z Funduszu Pracy przydzielonych zostanie 50 000 złotych na roboty meljoracyjne, co pozwoli prace kontynuować do końca listopada roku bieżącego. Ostateczna decyzja w sprawie przydzielenia kredytów padnie w ciągu bieżącego tygodnia.

*

We fabryce Menaasse Cukiera przy ulicy Piotrkowskiej 80 na tle niehonorowania umowy, zmniejszania zarobków i nieudzielania urlopów wybuchł strajk, który objął 120 robotników. Związki zawodowe zajęły się likwidacją zatargu i wyznaczona została w tym celu konferencja.

*

W Bogusławicach na weselu córki sołtysa Wiśniewskiego, drużba 21-letni Jan Rosiak z posiadanego nielegalnie rewolweru podczas uczty strzelał na wiwat. Broń zacięła się i Rosiak manipulował opuszczając przytem lufę, przyczem spowodował przez nieostrożność wystrzał. Kula trafiła siedzącą naprzeciw druchnę 16-letnią Mieczysławę Draganównę w okolicę serca, tak że ranna zmarła wkrótce. Rosiaka policja aresztowała.

*

Z okna drugiego piętra domu przy ulicy Sienkiewicza 71 wyskoczyła w celu samobójczym 85-letnia Teresa Heinicke. Staruszka upadła na kopiec gliny wyrzuconej z dołu kanalizacji, wskutek czego ocalała. Przybyły lekarz stwierdził złamanie żeber. Sędziwą desperatkę przewieziono do szpitala w stanie ciężkim. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

*

Na szosie konstantynowskiej samochód ciężarowy ŁD 83014 wpadł na wóz wieśniaka Stanisława Bednarka. Koń został zabity wóz rozbity a Bednarek odniósł ciężkie obrażenia ciała. Samochód wskutek raptownego zderzenia wywrócił się i wpadł do rowu. Szofer oraz jego pomocnik wyszli jednak cało.

*

W związku z przeniesieniem wicestarosty grodzkiego w Łodzi, p. Rosickiego, na stanowisko starosty w Łasku, dotychczasowy kierownik referatu bezpieczeństwa publicznego p. Nowakowski, dodatkowo objął tymczasowo **funkcje** wicestarosty grodzkiego w Łodzi

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. n 18 800

Lecznica dla zwierząt
Mag. Wet. B. Warrikoffa
ul. Kopernika 22
Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9—1 i od 3—6-ej.
n 14 345

Kolektura moja zalicza się w Polsce do tych, które największą wykazać mogą ilość wygranych.

LOSY I. KLASY są do nabycia

Stefan Centowski - Poznań,

ng 16351/2 **Plac Wolności 10.**

Resztki

na ubrania męskie, palta i suknie damskie

poleca w dużym wyborze dobrej jakości n 15535

J. WASILEWSKA, Łódź, Piotrkowska 152.

MEBLE

modne, trwałe i tanie kupisz tylko w katolickim zakładzie stolarskim

A. Koprowski, Łódź
Zgierska 56. Tel. 234-88
ng 15521

Wyraźne i czytelne pismo

jest koniecznym warunkiem wszystkich zleceń ogłoszeniowych — jeśli się chce uniknąć błędów w gazecie i niepotrzebnych wskutek tego nieporozumień. Otrzymujemy często ogłoszenia tak nieczytelnie napisane, że wskutek koniecznego odniesienia się do inserenta, ulega zamieszczenie ogłoszenia niepożądanej zwłoce.

Za błędy, powstałe wskutek niewyraźnego pisma na zleceniach ogłoszeniowych, odpowiedzialności nie bierzemy.

Administracja.

Futro
damskie, czarne źrebce, z mufką 68 zł. Kurtka 18 zł. Poznań, Kanałowa 8, m. 8. zd 53 116

Kolonjalkę
mieszkaniem maglem piec kaflowy przenośny sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 53 229

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Parcele
przy stacji Junikowo i Grunwaldzkiej, korzystne spłaty. Majętność Plewiska, poczta Komorniki, tel. Palędzie 14. zd 52 256

Dom murowany przy Poznaniu
dwumorgowym ogrodem spiesznie sprzedam, cena 3 500. Karalus, Poznań Marszałka Focha 25 zd 53 320

Domek
nowobudowany, ogrodem, 4 ubikacje, nadaje się na skład. Cena 2 700. Błoch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 53 144

2. PIENIĄDZ

1,500,—
złotych pożyczki pod zastaw pianina wartość 2 000 zł poszukuje. Oferty — Agentura Orędownika, Obrzycko (Szamotuły). ng 16 202

3—4 000 zł
na pierwszą hipotekę nowego domu w Poznaniu poszukuje. Oferty Orędownik Poznań zd 53 334

6. OŻENKI

Kawaler
ogrodnik, lat 34, w posadzie, poszukuje żony, panny do lat 30, gospodarnej, cośkolwiek majątku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 435

Panna
krawcowa pozna pana od lat 30. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 111

Dla
córki, lat 19, poszukuje męża rzeźnika z kapitałem 5 — 6 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 306

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
sklep spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość Orędownik, Łódź n 16 023

Sprzedam
tanio gospodarstwo 28 mórg, sala, restauracja, kolonjalka, 8 pokoi, wieś, wpłaty 3 000. — Oferty Orędownik, Poznań zd 53 302

Dom
dwa mieszkania, stodoła, masywne, 4½ ziemi sprzedam, cena 5 000 Jan Stachowiak, Budzyń, Wągrowiecka 220, pow. Chodzież. ng 16 207

Dom
interesem 8 ubikacyj, stosowne dla stelmacha, kowal w sąsiedztwie, tanio sprzedam. Ryczkowski, Zduny, pow. Krotoszyn. ng 16 228

Dom, chlew, stodółka trzy morgi ziemi
ogrodem, bez długów, 2 500, wpłaty 1 200. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 53 178

100 buraczanych
przy Poznaniu, budynki masywne, inwentarze kompletne 30 000 — 18 000 Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 53 296

Cegły 70 000
za 600 zł okolicy Ławica — Krzyżowniki sprzedam. Rutkowski, Poznań Półwiejska 5 — 7. zd 53 295

Dom, chlew, stodółka miasteczku
dwumorgowym ogrodem, piętnaście morgowej dzierżawnej ziemi, wpłaty 2 500. — Nowak. Poznań, Kramarska 15. zd 53 177

Kamienicę
dwupiętrową 1½ morgi ogrodu, centrum miasta powiatowego sprzedam 24 000. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 16 284

Dom
skład kolonjalny, ogród, 3 mórg roli (wioska ca 2 000 mieszkańców, kolej, szkoła, kościół na miejscu, letnisko jezioro, las) tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 16 206

25 pszennych
przy Poznaniu, budynki masywne, inwentarzami, łąka, staw — 10 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 — 7. zd 53 293

Ogrodnictwo zaprowadzone sześćmorgowe
przedmieście Poznania, zabudowania, okazyjnie sprzedam, właściciela. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 53 321

Poszukuję gospodarstw
domków, domów do sprzedaży i dzierżawy dla reflektantów. Rutkowski, Poznań, Półwiejsk 5—7. zd 53 294

10. MAJĄTKI

Stotysięcy
zł wpłaty kupię 800 morgowy majątek, dobre budynki, rola, łąki, torf, lasek. Obszerny dom. Dokładny zarys. Oferty Kurjer Poznański zdg 53 155-6

Majątki gospodarstwa dzierżawy
wielkim wyborze, każdej cenie, dogodnych warunkach, amortyzacja, poleca Dom Zleceń Poznań, Wrocławska 22. zd 53 299

11. KUPNA

Kupię
gospodarstwo dobre 30—50 mórg, podać cenę. Komorek, Gowarzewo, powiat Środa. zd 53 120

Kupię
dom nadający się na interes rzeźnicki do 12 000 gotówką. Wosiński, Rozdrażewo, pow. Krotoszyn. n 16 286

Maneż
kupię dobrym stanie na 1 konia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 53 331

17. LOKALE

Lokal
mieszczący piwiarnię, 4 ubikacje, nadający się na każdy interes, może być podzielony na sklep, pokój, kuchnię oraz pokój z kuchnią na I piętrze z wodociągiem od 1 października do wynajęcia. — Wiadomość Pomorska 145, gospodarz. ng 15 541

18. DZIERŻAWY

Dzierżawa czterdziestomorgowej pszennej ziemi inwentarzem
żniwami, kontrakt dziesięcioletni, objęcie 1 000, wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 53 187

Blisko Poznania dzierżawa trzydziestosześćmorgowa bez inwentarza
zabudowaniem, właściciela, objęcie 600 wydzierżawię Nowak, Poznań, Kramarska 15 zd 53 179

Emulsja „Erbe"
z tranu norweskiego
zawierającego 500 jedn. Witamin A
i 250 „ Witamin D
ng 14 658/9

22. ZGUBY

Szkudlarek
Zdzisław zagubił legitymację Stronnictwa Narodowego, Koło Bałuty. n 16 021

23. ROZMAITE

Pralnia Chemiczna
i farbiarnia Jana Gradońskiego Zduńska-Wola, Piłsudskiego 16, wykonuje pierwszorzędnie wszelkiego rodzaju garderobę. ng 15 111

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Pomocnik
tapicersko - dekoracyjny, lat 23 z kartą rzemieślniczą poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 52 434

Fryzjerka
poszukuje posady od 15. 10. 35. Oferty kierować prosze Orędownik Poznań zd 52 821

Gorzelnik
szkoła gorzelniano-rolnicza. Dublany praktyka w dużych majątkach poszukuje posady. Zgłoszenia Brzezno, poczta Konin, skrzynka 13. Jasiński. ng 15 596

Leśnik
kawaler, lat 20, trzyletnia praktyka, egzamin podleśniczego, dobre świadectwa, dobry fachowiec i strzelec, obeznany prowadzeniu tartaku, cegielni, torfiarni, przyjmie posadę pomocnika większem leśnictwie lub samodzielną. Łaskawe zgłoszenie — Sylwester Sałata, Więckowice, powiat Dopiewo, zdg 53 197

Panienka
skromna, uczciwa, poszukuje posady do dzieci zaraz. Pomoc nauce i fortepian. Miejscowość obojętna. Halina Benschówna, Buk. ng 16 283

Radjotechnik
monter poszukuje posady. Zgłoszenia Sikorz, Pleszew, Szosa Kaliska 8. ng 16 289

27. WOLNE MIEJSCA

Mleczarz
z ukończoną szkołą mleczarską potrzebny zaraz. — Majętność Chwalibogowo I. pod Wrześnią. zd 51 245

Inteligentnych solidnych zastępców
poszukujemy natychmiast dla sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Zarobek do 300 złotych miesięcznie, możliwość awansu za stałem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Solidny zastępca", „Par", Katowice, Pierackiego 8. Pg 5985-71,62

Krawiec
młodszy pomocnik na dobrą i stałą pracę potrzebny zaraz. Tumalewski, mistrz krawiecki, Wągrowiec, Kolejowa 16. n 16 287

Poszukuję
technika dentystycznego, który pracuje w złocie, kauczuku. Oferty składać proszę J. W. Młodyszewski, dentysta, Jabłonowo Pom. dg 4389

Ekspedjentka
branży sprzętów domowych i kuchennych, w polskim i niemieckim w słowie i piśmie, potrzebna od zaraz. F. Peschke. Poznań, św. Marcin 21. zdg 53 365

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dnia 9 października.

6,30 audycja par.; **12,03** dziennik; **12,15** „Modne ściegi trykotażowe"; **12,30** muzyka; **13,25** chwilka dla kobiet; **15,30** trio salonowe z Poznania; **16,00** „Rozmowa Majster - klepki z Lepi - gliną" — aud. dla dzieci starsz.; **16,20** recital J. Matjasiak-Klechniowskiej; **16,45** rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; **17,00** dyskutujemy; **17,15** muzyka skandynawska; **17,50** „Świat się śmieje"; **18,00** koncert solistów; **18,30** skrzynka ogólna; **1845** audycja dla dzieci z płyt; **19,25** „Chłodnictwo w życiu gospodarczem Polski"; **19,35** sport; **19,50** reportaż; **20,00** muzyka lekka; **20,45** dziennik wiecz.; **20,55** „Obrazki z Polski współczesnej"; **21,00** „Twórczość Fdyderyka Chopina" — audycja VI-ta; **21,35** „Kwiatki oratorskie"; **21,50** odczyt z cyklu „Zdobycze medycyny"; **22,00** „Księżniczka i włóczęga" — opera komiczna; **23,05** muzyka taneczna; **23,30** „Wrażenia z podróży statkiem „Piłsudski" do Ameryki".

ZAGRANICZNE

Środa, dnia 9 października.

Radio-Paris — 21,00 pieśni. **Koenigswusterhausen — 12,00** tr. z sali opery Krolla; **13,15** koncert z Królewca; **14,00** rozmaitości muzyczne; **15,15** muzyka południowo - amerykańska ze Stillu; **16,00** muzyka lekka; **17,50** wesoła audycja popołudniowa z Frankfurtu; **19,00** wesoła audycja muzyczna z Lipska; **20,15** audycja państwowa p. t. „Rok pieśni"; **20,45** wesoły wieczór z Frankfurtu; **22,15** komunikaty olimpijskie z Berlina; **23,00** oratorjum Haendla „Perseusz i Andromeda" (ze stillu). **Londyn — 20,30** koncert tria; **21,00** słuchowisko; **23,00** audycja słowno - muzyczna (winobranie we Włoszech); **19,30** tr. z Wiednia. **Kalundborg i Kopenhaga — 20,00** utwory Saint-Saensa. **Budapeszt — 20,45** muzyka operetkowa z udz. solisty na wiolonczeli. **Beromuenster — 20,00** „Jarmark w miasteczku" op. Bendy; **21,40** koncert skrzypcowy A-dur Sutera w wyk. Bassermana. **Sztutgart — 19,00** wesoła audycja żołnierska; **20,15 z Koenigswusterhausen; 21,30** wesoła muzyka ludowa; **22,30** koncert z Kolonji; **24,00—02** koncert nocny w wyk. solistów. **Wiedeń — 19,30** koncert symfoniczny w wyk. orkiestry z udz. Feuerbach (wiol.) **21,50** audycja wesoła; **22,15 i 23,05** koncert nocny. **Praga — 12.35** muzyka lekka; **15.00** z Mor. Ostrawy; **16.00** z Brna; **19.25** koncert chóru; **20.05** koncert z udz. solistów; **Paris PTT — 21.00** muzyka Saint Saensa. **Rzym — 20.40** tr. opery. **Kolonja — 19.00** utwory Mozarta w wyk. ork. i solisty; — **22.50** muzyka lekka. **Medjolan — 20.30** „La Sagredo" dramat muzyczny Vittadieniego. **Bukareszt 20.15** wieczór solistów. **Bruksela 19.45** rec. skrzypcowy w wyk. L. Grumiaux (laureat konserwatorjum) utwory Beethovena i Saint Saensa; **21.00** koncert symfoniczny. **Londyn — 21.05** koncert chopinowski z udz. Ireny Dubiskiej (skrz.), Jerzego Lefelda (fort.) i Zofji Adamskiej (wiol.). **Wrocław 16.00** koncert solistów; **20.45** słuchowisko. **Królewiec — 19.25** pieśni i fantazje fortepianowe, utwory Chopina, Haydna i Schuberta; **20.55** nowa muzyka w wyk. orkiestry.

KRAJOWE

Środa, dnia 9 października.

Katowice — 13,30 muzyka lekka z płyt: **15,15** giełda; **18,30** „Moje gospodarstwo"; **19,00** „Lasy na Śląsku i w innych dzielnicach Polski"; **19.20** przegląd prasy; **19,35** sport; **23,05** mała rewja z płyt.

Środa, dnia 9 października.

Kraków — 12,30 muzyka lekka z płyt; **13,30** audycja dla dzieci z płyt; **14,00** koncert popularny; **18,30** skrzynka ogólna; **18,45** Ravel: „Bolero" (płyty); **19,35** sport; **23,05** muzyka taneczna z płyt.

Środa, dnia 9 października.

Lwów — 12,30 pieśni i piosenki z płyt; **13,30** koncert życzeń z płyt; **18,30** audycja ku czci Marji Konopnickiej (w 25 rocznicę zgonu); **19,00** „Anteny w grodzie Przemysława"; **19,35** sport; **20,00** muzyka lekka w wyk. ork. T. Seredyńskiego; **23,05** muzyka taneczna z płyt.

Środa, dnia 9 października.

Łódź — 13,30 muzyka lekka z udziałem solistów (płyty); **15,12** giełda łódzka; **18,30** „Postulaty robotniczej Łodzi"; **18,45** utwory charakterystyczne z płyt; **19,10** program; **19,35** sport; **20,40** „Od kołpaka do modnego kapelusza"; **20,50 do 23,30** z Warsz.

Środa, dnia 9 października.

Toruń — 12,30 muzyka lekka z płyt; **13,30** muzyka popularna (płyty); **15,15** giełda; **18,30** rozmowa z dziećmi; **18.45** arje i pieśni w wyk. J. Schmidta (płyty); **19,00** wiadom. gospodarcze z Pom.; **19,10** program; **19,35** sport; **23,05** tańczymy (płyty).

Środa, dnia 9 października.

Poznań — 6,30 audycje poranne z Warszawy; **7,50** program; **7,55** parę informacyj; **8,00** tr. z Warszawy; **11,57** tr. z Warszawy i Krakowa; **12,30** muzyka salonowa w wyk. znakomitych solistów i zespołów (płyty); **13,25** z Warszawy; **13,30** „Z Pragi do Bukaresztu" (płyty); **14,30—15,15** przerwa; **15,15** przegląd giełdowy; **15,25** tr. z Warszawy; **15,30** koncert tria salonowego w wyk. Witolda Botha (skrzypce), Tadeusza Tułasiewicza (wiolonczela) i Marjana Squera (fortep.); **16.00** „Rozmowa Majsterklepki z Lepigliną": „Jak się zabrać do budowylatawca", aud. dla dzieci starszych; **17,15** „Muzyka skandynawska", koncert w wyk. ork. 58 p. p. pod dyr. kpt. Maksymiljana Chmielewicza (tr. na W. R. P.); **17,50—1830** z Warszawy; **18,30** skrzynka dla dzieci; **18,40** życie kultur., artyst. i społeczne Poznania; **18,45** chór Dana i Eryana (płyty); **19,00** skrzynka turyst.; **19,10** program; **19,20** koncert reklamowy; **19,35** wiadom. sport. Poznania; **19,40—20,00** tr. z Warszawy i Lwowa; **20,40** z Łodzi; **20,50—23,05** z Warszawy; **23,05** muzyka tan. (płyty).

Humor zagraniczny

— Powiedz mi, co to jest: hypokryta?
— Sztubak, który przychodzi do klasy z uśmiechem na ustach.

(Tribuna — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** = co palto — to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc październik 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. = P. K. O. Poznań nr. 200 149.

POTĘPIENCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

20)

Streszczenie początku

Młody artysta - malarz Jocelyn Gilbert w skrajnej nędzy wiedzie opłakany żywot. Na domiar złego żona jego, z którą pobrał się z miłości, popada w straszny nałóg pijaństwa i staje się prawdziwą udręką nieszczęsnego potępieńca losu. Jocelyn, doprowadzony do skrajnej rozpaczy, sprzedaje za bezcen dzieło swoje, piękny obraz i rusza z synkiem, jedyną swoją nadzieją, w świat. Podczas swej wędrówki artysta przyłącza się do trupy cyrkowców, którzy sami nędzni i obdarci, przygarniają nieszczęśliwego Jocelyna i jego dziecko. Na prośbę ojca jeden z cyrkowców wytatuował na ręku dziecka koronę hrabiowską i nad nią dwie litery G. J. W tym samym czasie w domu bankierskim Dunbar i Balderby w Londynie oczekiwany jest przyjazd nowego szefa, Henryka Dunbar, który przed 35 dopuścił się fałszerstwa. Podwładnemu sobie urzędnikowi kazał Dunbar podrobić podpisy pewnego młodego człowieka, członka znanej rodziny, oficera z tego samego co Dunbar pułku i puścił w obieg fałszywe obligi na sumę kilkunastu tysięcy funtów szterlingów. Henryk Dunbar lekkomyślny hulaka i utracjusz wciągnął w swoje fałszerstwo młodszego brata jednego z wyższych urzędników banku, Józefa Wilmota. Dunbar wysłany został do filji banku w Kalkucie, w Indjach brytyjskich, niewinny zaś urzędnik Sampson Wilmot otrzymał natychmiastowe zwolnienie. Józef Wilmot poprzysiągł zemstę nikczemnikowi, który przestępstwem i kłamstwem zniszczył życie jemu i bratu. I oto po 35 latach wraca do Londynu Henryk Dunbar, aby objąć kierownicze stanowisko w banku. Jedynem jego marzeniem było ujrzeć ukochaną i piękną córkę Laurę, którą przed laty zabrano mu do Anglji.

Będę miał zapewnionego liwra na tydzień na całą resztę dni moich! Tysiączne dzięki panu, panie Dunbar! Widzę, że pan jesteś zawsze tym samym człowiekiem, widzę, żeś tak samo dobrym panem, jak za młodu! Przyjmuję wspaniałomyślną pańską ofiarę, panie Dunbar.

Wybuchnął głośnym śmiechem, lubo jednak śmiech to był nienaturalny, pan Dunbar nie zadał sobie nawet trudu zwrócenia uwagi na coś tak małoznaczącego, jak radość ex-służącego.

— Teraz kiedyśmy skończyli już z sentymentem, rzekł, może byłbyś tak dobrym kazać mi podać śniadanie!

Józef Wilmot zastosował się do żądania i zamówił śniadanie, podane niebawem w najlepszym stylu hotelu Dauphin.

Pobyt w tym hotelu jest bodaj pierwszą zawsze nagrodą przykrości i kłopotów podróży z Indyj do Anglji.

Pan Dunbar okazał się bardzo przyjaznym względem dawnego swego sługi i nalegał, ażeby zasiadł razem z nim do stołu.

Chociaż jednakże czynnie oddawał sprawiedliwość wybornej kuchni, chociaż pochłonął już zimną pulardę i sałatę z homara, chociaż zalał je już kilkoma szklankami mrożonego wina mozelskiego, Wilmot jadł i pił bardzo mało, a gniotąc gałeczkę z chleba, z jakiemś szczególnem roztargnieniem obserwował twarz swego towarzysza.

Dokończywszy śniadania, pan Anglo-Indjanin wstał od stołu i zbliżył się do okna, Józef Wilmot zaś pozostał przy swojej ciągle pełnej szklance.

Pochylił głowę, podparł się rękoma i zamyślił się.

Henryk Dunbar przez jakie dziesięć minut przypatrywał się ruchliwej ulicy, posiadającej najlepsze bodaj powietrze i najładniejszej bodaj ze wszystkich większych ulic w Anglji, potem zaś odszedł od okna i rzucił okiem na sługę.

Przed laty trzydziestu pięciu miał zwyczaj bardzo poufale traktować Wilmota, zrobił go był wtedy powiernikiem swoim i towarzyszem, teraz więc tak samo zaczął się z nim obchodzić. Jakby nie dzieliła ich przestrzeń lat trzydziestu pięciu, jakby pomiędzy nimi nigdy nic nie zaszło. Powrócił odrazu do dawnego obyczaju i przemawiał do towarzysza z tą życzliwością, jaka możliwą i dobrą jest u monarchy względem ulubionego ministra.

— Pij wino, Józefie! zawołał — I nie siedź tak zadumany jak jaki spekulant zawzięty, rozmyślający nad słabemi obrotami na giełdzie. Wolę, żeby mnie wesołe twarze spotkały przy powrocie do rodzinnego kraju. Napatrzyłem się co niemiara czarnym postaciom w Indjach, tutaj zatem pragnąłbym widzieć fizjognomje wesołe i uśmiechnięte. Słuchajno, co ty u licha masz za minę? Wyglądasz, jakbyś zbrodnię popełnił, albo spisek jaki obmyślał!

Parjas uśmiechnął się boleśnie.

— Mam dość przyczyn do weselenia się, nieprawda? odparł takim samym tonem, jakim odpowiedział za dobrodziejstwa pana bankiera. Przyszłość mi się taka piękna uśmiecha, że przeszłość pozostawi także przy niej rozkoszne tylko wspomnienia. Pamięć ludzka wydaje mi się niby książka z obrazkami. Czy się chce czy się nie chce, trzeba ją przeglądać nieustannie, jeżeli zaś obrazki są przerażające, jeżeli są dla przeglądającego straszniejsze niż konanie, niż śmierć nawet sama, musi on na nie jednakże patrzeć. Czytałem kiedyś, czyli raczej córka mi czytała kiedyś powieść (czytywała mi biedna dziecina moja, usiłując mnie rozerwać czasami i uspokoić); autor której dowodził właśnie, że najnędzniejszy z nas, nie powinien zapominać o tej modlitwie do Wszechmocnego: „Może mój, zachowaj mi pamięć moją!" Ale jeżeli pamięć przypomina nam same zbrodnie tylko, czy powinniśmy, panie Dunbar, prosić o to; żeby się te wspomnienia w nas nie zacierały? Czyż nie lepiej byłoby prosić w takim razie, aby umysł nasz i serce nasze wyschły zupełnie, ażebyśmy zatracili zdolności myślenia? Gdybym potrafił zapomnieć krzywdy, jakie mi pan wyrządziłeś lat temu trzydzieści pięć, byłbym z pewnością innym człowiekiem, ale ja nie byłem w stanie zapomnieć. Każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty, wszystko to przychodziło mi na pamięć. Pamięć moja tak jest w tej chwili świeżą, jak była przed trzydziestu pięciu laty, zdaje mi się, że to rok dopiero upłynął od tej fatalnej chwili.

Wypowiedział to wszystko, jakby pchany był przez nieprzezwyciężoną potrzebę mówienia, nie zaś w chęci robienia wyrzutów Henrykowi Dunbarowi. Ani się nie spojrzał nawet na Anglo-Indjanina, ani nie zmienił pozycji. Głowę miał ciągle spuszczoną, oczy w posadzkę utkwione.

Pan Dunbar powrócił do okna i jął znowu przypatrywać się ulicy, ale z gestem pełnym niecierpliwej złości odwrócił się, gdy Wilmot mówić zaprzestał.

— Słuchaj Józefie, rzekł popędliwie, jeżeli urzędnicy z banku z Saint-Botolh-Lane przysłali cię po to, abyś mnie nudził i znieważał, abyś mnie trapił zaraz od pierwszego kroku mego, jaki na ziemi angielskiej postawiłem, to w zbyt piękny zaprawdę sposób wyrazili uszanowanie przyszłemu swemu szefowi. Uczynili potężne głupstwo i prędzej czy później z pewnością go pożałują. Co do ciebie znowu, to jeżeliś przyjechał po to, aby mnie zastraszyć i wyłudzić jak najwięcej pieniędzy, uprzedzam, żeś się grubo omylił. Jeżeli zaś pragniesz żartować sobie ze mnie przybieraniem tych min sentymentalnych, toś się jeszcze bardziej pomylił. Ostrzegam cię o tem otwarcie. Jeżeli chcesz, abyś otrzymał ode mnie cośkolwiek, musisz się zupełnie inaczej zachowywać. Jestem bogatym i umiem wynagradzać tych, którzy mi służą, ale nie lubię być nudzonym przez nikogo, a tembardziej przez ciebie. Jeżeli chcesz mi być użyteczny, możesz pozostać przy mnie, jeżeli nie, to się wynoś od razu, żeby się na wstyd nie narazić, gdy cię każę wyrzucić za drzwi.

Przy końcu tej przemowy, Józef Wilmot podniósł głowę. Był bardzo blady, a dziwne jakieś ostre linje zarysowały mu się wyraźnie około ust zaciśniętych, — w oczach migała jakaś złowroga błyskawica.

— Byłem i jestem niedołęgą, powiedział spokojnie, byłem i jestem głupcem prawdziwym, skorom przypuszczał, że coś z tej starej historji wzruszy serce pańskie, panie Dunbar. Wierzaj mi pan, że nie byłem zbyt trzeźwym w ostatnich latach. Przeszedłem atak delirium tremens, a i nerwy moje nie są tak silne jak niegdyś! Ale nie będę już pana nudził, gotów jestem na wszystkie usługi, spełnię wszystko co się panu podoba mi rozkazać.

— No to postarajże się o rozkład jazdy kolei, abyśmy się zorjentowali. Nie chcę pozostawać cały dzień w Southampton.

Józef zadzwonił i kazał przynieść przewodnik.

Henryk Dunbar przebiegł go oczami.

— Kurjer nie odchodzi przed dziesiątą wieczorem, a nie chcę jechać pociągiem innym. Co tu przez ten czas robić?

— Jak daleko stąd do Winchester? — zapytał nagle.

— Zdaje mi się, że około dziesięciu mil, odpowiedział Józef.

— Dziesięć mil! W takim razie wiesz o Wilmocie, co zamierzam zrobić? Mam w Winchester starego szkolnego kolegę, właściciela ładnej posiadłości w Hampshire i domu przy Saint-Croix. Zamów powóz, każ zaraz zajechać i pojedziemy obaj odwiedzić mego starego przyjaciela Michała Morston. Obiad zjemy w hotelu Georges i pojedziemy do Londynu kurjerem, który wychodzi z Winchester o kwadrans na jedenastą.

W pół godziny później Dunbar i Wilmot w wygodnym powozie wyjechali z Southampton, zabrawszy ze sobą walizkę i podróżną torebkę bankiera, oraz podróżny worek Józefa.

Była trzecia godzina, gdy wyruszyli zprzed bramy hotelu Dauphina, o kwadrans po czwartej wchodzili do eleganckiego przedsionka hotelu Georges.

Podczas drogi bankier był w wyśmienitym humorze, palił cygara, podziwiał piękne pejzaże angielskie, obszerne pastwiska, gęste lasy i szare pagórki, widniejące poza miastem sławnem z katedry, która z oddali przedstawiała się imponująco.

Mówił bardzo wiele i obchodził się całkiem poufale ze swym pokornym przyjacielem. Ale nie mówił ani tak wiele, ani tak głośno jak Józef Wilmot.

Wszystkie smutne myśli zatarły się widocznie w pamięci tego człowieka. Po upartem milczeniu wylewał z siebie prawdziwy potok słów wesołych.

Uważny obserwator byłby dostrzegł, że jego uśmiech był trochę wymuszonym, że głośna wesołość nie przebijała szczęściem. Ale Henryk Dunbar nie był zdolnym obserwatorem. Stolica posiada również tak samo jak i wieś swoją arystokrację, a jeżeli bezwzględna obojętność na radość i boleść drugich jest cechą patrycjuszów, to Henryk Dunbar był arystokratą pierwszej wody.

Żywe opowiadania towarzysza i głęboka znajomość świata i to świata na nieszczęście jak najgorszego, bawiły tak niezmiernie flegmatycznego Anglo-Indjanina, że gdy przybyli do Winchester, byli z sobą w jak najlepszej przyjaźni. Józef Wilmot był zupełnie swobodny wobec swego protektora, a że obaj ubrani byli z jednakową elegancją, że obaj mieli eleganckie maniery, trudno odgadnąć obcemu, kto z nich był panem, a kto sługą.

Jeden z nich zamówił bardzo wykwintny obiad na godzinę ósmą i kazał przynieść rzeczy do oddzielnego salonu, a potem obaj, trzymając się pod ręce wyszli z hotelu.

Skręcili pod kamiennym krużgankiem, wyszli na rynek i zbliżyli się do katedry.

W obrębie jej znajdowały się stare obszerne podwórza, zacienione skwery i prześliczne ogrody, których kwiaty jakby uszlachetnione świętem sąsiedztwem, wydawały się daleko świetniejszemi, niż gdziekolwiek indziej.

W sąsiedztwie stały niskie domy, staroświeckiej budowy, z oknami weneckiemi i z dużemi przedsionkami, ze spadzistemi dachami, pokrytemi mchem zżółkłym, otoczone wysokiemi murami.

Ogrody przy tych domach pełne były jakichś zakątków szczególnie z okrągłemi okienkami o kolorowych szybach, z ogromnemi dębowemi belkami, podpierającemi niskie sufity, z ogromnemi kominami na pół pochylonemi pod ciężarem opasującego je bluszczu, a nad tem wszystkiem niby skrzydło opiekuńcze, roztaczała cienie katedra.

Poza obrębem świętego schronienia, rozciągały się aż pod pagórki prześliczne łąki zielone, przez łąki zaś przepływał wężykowato strumień, to znikający pośród wyniosłych wiązów, to znów ukazujący się nagle, a taki bystry, taki szemrzący, że nigdy chyba żaden inny ani szybciej, ani głośniej nie sunął po błyszczących kamykach do morza.

Przed jednym z niskich domków przykościelnych, zatrzymali się dwaj nasi podróżni, aby zapytać o pana Michała Morston z Fougeres-Saint-Croix.

Niestety! Przyjemna to rzecz odpłynąć sobie w dalekie kraje i żyć tam swobodnie, ale niezbyt przyjemna dowiedzieć się po powrocie do ojczyzny, iż Alicja umarła i już dawno pochowaną została, i że ze wszystkich dawnych towarzyszów pozostał jeden tylko, iż strumień nawet ten strumień, co szmerem swoim odtwarzał ci się w snach dzieciństwa, gdyś pod krzakami różanemi zasypiał nad jego brzegiem, wysechł zupełnie. Pan Michał Morston umarł przed dziesięciu już laty. Tylko wdowa po nim, dama w podeszłych już latach mieszkała w Fougeres.

Oto czego się dowiedział od napotkanego sługi kościelnego.

Parę słów tylko zamienili ze sobą i rozeszli się, bez zdziwienia, i bez żalu najmniejszego.

W milczeniu, trzymając się ciągle pod ręce skręcili w stronę cienistego gaiku i obszernych łąk poza katedrą.

— Pójdziemy sobie pieszo do Saint-Croix, to będziemy mieli lepszy apetyt na obiad, mówił pan Dunbar, prowadząc towarzysza drogą około starego muru pokrytego mchem.

Droga ta biegła przez łąkę ku małemu cichemu gaikowi.

Było to ustronie zupełnie odludne, leżało bowiem pomiędzy dwoma pastwiskami i głównym traktem.

Bywali tu czasami starzy osłabieni emeryci z Saint Croix, a czasami także rozlegały się wesołe okrzyki uczniów Isaaka Waltona.

Cisza była największą ozdobą tej miejscowości. Przerywał ją jedynie rozkoszny szmer liści, melodyjne trele ptaków i szemrzenie strumyka.

Obaj podróżni weszli do gaiku, jeden coś opowiadał, drugi go słuchał, paląc cygaro.

Weszli pod długą arkadę, jaką formowały nad ich głowami gałęzie drzew i znikali z oczu reszty świata.

Jak Henryk oczekiwał na obiad

Stary sługa kościelny włóczył się jeszcze przed kościołem i wygrzewał na słońcu, które zajrzało do tego ciemnego zakątka, gdy jeden z dżentelmanów co z nim przed chwilą rozmawiali, ukazał mu się znowu. Palił cygaro i wywijał laską o złotej gałce.

— Czy nie mógłbym zwiedzić katedry? zapytał. — Nie chciałbym opuścić bez tego Winchester'u. Byłem tu wprawdzie, ale przed czterdziestu laty, dzieckiem jeszcze, potem zaś przez trzydzieści pięć lat byłem w Indjach, gdzie tylko pogańskie miałem świątynie.

— A czy ładne one? zapytał starzec, otwierając niskie drzwi prowadzące do jednego ze skrzydeł katedry.

— O! wspaniałe, że jednak nie byłem żołnierzem i nie miałem sposobności zabrania czegoś z tych wspaniałości, naprzykład garści brylantów, nie zajmowałem się niemi za wiele.

Znajdowali się w tej chwili w ciemnej niszy i pan Dunbar rozglądał się dokoła, trzymając kapelusz w ręku.

— Więc pan się nie udał do Fougeres? zapytał stary.

— Nie, posłałem tam mojego służącego, żeby się dowiedział, czy właścicielka jest u siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.

kariokа i nudyzm

przechadzki bez Baedekera 3

Ilustrował WIT GAWĘCKI.

Trochę baliśmy się Hiszpanji . . .

Gdy się tego kraju nie zna z Baedekera, lecz wyłącznie z piosenek Własta — można mieć tremę. A nuż tutaj istotnie wszystko się sprawdza, co ten wieszcz pieje! A nuż tutaj — „on, ten hiszpański Don, uwodziciel żon, idzie z piekła sarabandę, jej kochanek Don Fernando" — i „pełen czarnej melancholji ostrzy swój nóż o pień magnolji"... To groza! A Hiszpanki? Jest taki poemat Własta, w którym pewna senorita (na imię jej Peppita, a może Carmencita) obiecuje, że zatonie albo „w uczuć wirze", albo w Gwadalkiwiwirze...

Mimo wszystko zapuszczamy się stosiedemdziesiąt kilometrów w głąb kraju.

Jedziemy samochodem z portu Cadiz do Sevilli.

Wszelkie nasze obawy prysły u samego progu Cadixu. Witano nas owacyjnie. Ponieważ musieliśmy się chwilami zapuszczać w bardzo wąskie uliczki, szofer nasz jechał stępa — często przystawał, gdyż na drugim końcu ulicy pojawił się inny wehikuł, albo zgoła osioł. Na tych krótkich postojach przekonaliśmy się, że Hiszpanie chyba nie ostrzą noża o pień magnolji. Przechodnie uśmiechali się do nas jak do starych znajomych. Może poznali po naszych nieskazitelnie skrojonych garniturach, że jesteśmy Anglikami? I uśmiechem witali bogatych turystów? Jednakże te ich uśmiechy były zbyt serdeczne i bezinteresowne, a gdybyśmy się nieśmiało uśmiechnęli nawzajem, tubylcy (nie wyłączając policjantów, żołnierzy, marynarzy i dorożkarzy) omało co nie rzucili się nam w objęcia... W ten sposób odbył się nasz wjazd do Hiszpanji.

Za miastem roztacza się krajobraz, że tak powiem: reprezentacyjny. Jest tam wszystko, czego należy się spodziewać po pejzażu hiszpańskim:

a więc kaktusy, — wysokie, wzrostu na przykład pana Mąkowskiego; dalej agawy, palmy daktylowe (owoce ich podobno będą dojrzałe w styczniu), i zasadzone w równych szeregach drzewa oliwkowe, podobne do wierzb. Z prawej strony szosy, zresztą pierwszorzędnej, widać w oddali wysokie szczyty gór; nie znam ich nazwy, niech to sobie czytelnik poszuka na globusie.

Mijaliśmy jeźdźców na osłach i dwukołowe wozy, do których były zaprzężone po dwa lub trzy muły, idące „gęsiego".

W Sevilji stanęliśmy w hotelu „Majestic" (Hiszpanie wymawiają to: Machettik!). Do stołu podawał nam kelner, który znał tylko język hiszpański; stanowiło to wielką przeszkodę w zbliżeniu się dwóch narodów, tem większą, że ów uśmiechnięty Hiszpan koniecznie chciał się wobec nas wywnętrzyć, dużo nam opowiadał w języku Cerwantesa i na migi, opiekował się nami jak niańka, — a gdy Wit go poczęstował papierosem (oczywiście „Płaskim"!), chłop wyskakiwał ze skóry: zaglądał do dziurki tekturowego ustnika, dmuchał w nią — słowem zachowywał się jak murzyn na widok, powiedzmy: wirówki, albo „Pochodu na Wawel"... Nawiasem mówiąc, hiszpańskie papierosy są szalenie podłe i każdy zagraniczny papieros jest dla tubylców rarytasem.

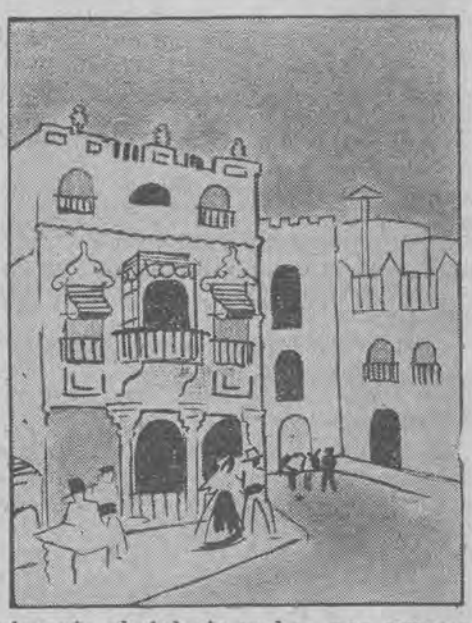

Śniadanie było pierwszorzędne; dla smakoszy przepisuję „menu": wpierw bardzo wymyślne hors d'oeuvry — potem „oeufs Mollets Florentine", dalej „Louvine à la Ruusse, sauce Mayonaise", — „Filet Grillé Maître d'Hôtel, pommes sautées" — ciastka i na koniec melon. Piło się do tego Rioja Blanc, po trzy złote butelka. —

Potem spacerowaliśmy po mieście. Trudno tu nie zabłądzić. Niema prawie zupełnie prostych ulic. Domki kapryśnie porozstawiane, jeden nic sobie z drugiego nie robi. Za okratowanemi oknami siedzą niewiasty — jakoś tak się złożyło, że widzieliśmy wtedy same stare i brzydkie, bardzo brzydkie, więc słusznie trzymają je za kratkami!

Przed Alkazarem (o nim będzie mowa w przyszłej korespondencji) otacza nas chmara lotnych kupców. Jeden z nich proponuje nam krawaty. Porozumiewamy się zapomocą bigosu z różnych języków, liczby pokazujemy na palcach. Hiszpanicz wyjmuje ze zwoju niebieski krawat:

„Model Karioka — dupesos!" (to znaczy: dwa pesety, czyli mniejwięcej półtora złocisza).

Pokazuję mu swój krawat:

„Model Marellos Dziennikos. Vingt pesetas!" — i na palcach wyliczam mu dwadzieścia.

Handlarz oniemiał, bada jedwab mojego krawatu i już nie śmie mi wpychać swej biednej tandety; zrezygnowany chce odejść — oczywiście z uśmiechem...

Kupuję jednakże „Kariokę". Dziennikowi oko zbieleje, gdy ujrzy ten niesamowity model: niebieski „jedwab", a na nim czworokątne b l a s z k i! Dziwny kicz. Zresztą możliwe,

że moda krawatów z blaszkami doszła w naszej nieobecności do Poznania, przyjęła się i wszyscy dżentelmeni noszą „Kariokę"... Widziałem później w Algierze, za witrynami pierwszorzędnych sklepów tualety damskie, również z jedwabiu nabijanego podobnemi blaszkami; a kartki przyczepione do sukien głosiły „vient de paraître"...

Poza tem za pół peseta kupiłem w kiosku pismo pod tytułem „Pentalfa". Jest to organ hiszpańskich n u d y s t ó w! Nudyści hiszpańscy mają tę charakterystyczną cechę, że n i e noszą się nago. Tak przynajmniej wynikałoby z pisma, które nabyłem, i z zamieszczonych w niem fotografij. Pod nagłówkiem „Desnudismo no es pornografia" widnieje zdjęcie, wyobrażające grupę ludzi w szczelnych trykotach kąpielowych... W podobnym stylu utrzymana jest reszta ilustracyj, — za wyjątkiem jednej: malutkie dziecko leży gołe na prześcieradle, podpis:

„Italo Ricci, de 5 meses"...

Pięciomiesięczny nudysta!

Poczciwy ten naród hiszpański...

ARTUR MARJA SWINARSKI.

SPORT

Wywiady po meczu Austrja-Polska

Po meczu przedstawiciel P. A. T. uzyskał kilka wywiadów o wrażeniach z przebiegu zawodów.

P. Redlichs, sędzia zawodów: Zasłużone zwycięstwo Polaków, którzy byli drużyną lepszą. Wiedeńczycy przeprowadzali szereg zawiłych kombinacyj, ale uderzał u nich brak polskiej ambicji i chęci zwycięstwa. Najlepszy z Polaków — Martyna. Kisieliński i Matjas, a u Austrjaków — Reiner i Brousek.

P. Kałuża, kapitan Związkowy PZPN: Do czasu gdy nie wyrobimy sobie publiczności, trudno będzie osiągnąć większe sukcesy. Nasza publiczność gdy widzi w swojej reprezentacji gracza słabszego, zamiast zachęcić go, peszy go do reszty gwichane. Zwycięstwo Polaków uważam za zasłużone.

P. Reiner, kapitan austrjackiej drużyny, jest zły na swych kolegów i sędziego za podyktowanie w pewnej chwili wolnego dla Austrjaków, zamiast karnego jaki się — zdaniem jego — należał Wiedeńczykom.

Martyna, kapitan polskiej drużyny: Gdyby, Matjas miał lepszych partnerów, Austrjacy ponieśliby znacznie dotkliwszą klęskę. Z gry całej drużyny jestem zupełnie zadowolony.

Matjas, zdobywca jedynej bramki: Grało mi się naogół dobrze, chociaż z nogą nie jest jeszcze wszystko w porządku. Nie znam zupełnie gry Malczyka i Giemzy. Uważam, że powinniśmy wygrać w cyfrowo wyższym stosunku.

Kilka danych cyfrowych

Polska reprezentacja piłkarska rozegrała dotychczas 66 spotkań międzypaństwowych, z których wygrała 25 spotkań, przegrała 31 i remisowała 10. Ogólny stosunek bramek wynosi 141:137 na naszą korzyść.

Z Austrją graliśmy dotychczas 4 razy. W r. 1929 w Grazu wygraliśmy 3:1, w następnym roku w Krakowie wygraliśmy również w stosunku 3:1, w r. 1935 w Wiedniu przegraliśmy 2:5. Ogólny stosunek bramek wynosi 9:7 na naszą korzyść.

Lekka atletyka

Lokajski mistrzem Polski w dziesięcioboju. W niedzielę dokończone zostały w Warszawie zawody lekkoatletyczne dziesięcioboju o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył — 1. Lokajski (Warszawianka) 6318 pkt., 2. Gierutto (Warsz.) 5734 pkt., 3. Wieczorek (Wilno) 5188 p., 4. Maciaszczyk (Sok. Łódź) 4904 pkt., 5. Bystry (Zjedn. Łódź) 4625 pkt., 6. Jaworski (Proch Pionki) 4433 pkt.

„Warszawianka" spotkała się w Laon z reprezentacją tamtejszej kolonji emigracyjnej polskiej, wygrywając spotkanie 2:1 (0:1).

Na prawo: reprezentacyjna drużyna piłkarska Austrji. Pierwsza trójka od prawej to: kierownik ataku Stoiber, słynny łącznik Gschweidl i kapitan drużyny, obrońca Rainer. Po prawej bramkarza Havlicka klęczy „bombardjer" Binder. Na lewo: zwycięski zespół reprezentacji piłkarskiej Polski. Stoją od lewej: Martyna, Albański, Donica, Piec, Kisieliński, Matyas, Wasiewicz, Kotlarczyk II, Dytko, Gemza i Malczyk.